Rok XII. Nr. 311 (3556) Wilno, Wtorek 12 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Skromne przyjęcie na Zamku

W niedzielę po poł. odbyła się na Zamku u Pana Prezydenta herbatka z okazji Święta Niepodległości dla członków rządu, prezydjów Sejmu i Senatu oraz podsekretarzy stanu.

Rok rocznie w dniu Święta Niepodległości odbywał się na Zamku wystawny obiad dla rządu. W tym roku natomiast dla podkreślenia potrzeby oszczędności we wszystkich dziedzinach wydatków państwowych przyjęcie nosiło charakter skromny.

Nowy budżet pod hasłem największej oszczędności

Przez cały dzień w niedzielę i wczoraj premjer Kościałkowski wraz z min. Skarbu Kwiatkowskim odbywali kolejne konferencje z kierownikami poszczególnych ministerstw na temat wysokości budżetu poszczególnych resortów w związku z koniecznością wprowadzenia najdalej idących oszczędności.

Dotąd konferencje takie odbyły się z ministrami: skarbu, sprawiedliwości, Spraw Wewn., Rolnictwa, Spraw Zagr., Oświaty i Opieki Społ.

Dalszy ciąg konferencyj odbędzie się dziś. Po naradach tych odbędzie się Rada Ministrów we wtorek lub środę.

Absolwenci szkół podchorążych przedstawiają się P. Prezydentowi R. P.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 11 b. m. o godz. 16-ej na Zamku przedstawieni zostali Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej promowani w dniu 15. X. r. b. absolwenci podchorążych.

Przed godziną oznaczoną oficerowie ci ustawieni zostali w poszczególnych salach Zamku a mianowicie w sali rycerskiej (artylerja), sali balowej (piechota), sali obiadów czwartkowych (kawalerja) i sali sztandarowej (lotnictwo, wojska inżynierji i łączności oraz sanitarne).

Pan Prezydent powitany przez pp. generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, pp. wiceministrów gen. Głuchowskiego i gen. dr. Składkowskiego, dowódcę korpusu gen. Jarnuszkiewicza oraz towarzyszących oficerów, przyjmował kolejno w poszczególnych salach meldunki szefów departamentów, którzy przedstawiali Panu Prezydentowi prymusów absolwentów wraz ze szkołami, poczem P. Prezydent podejmował wszystkich zebranych na Zamku oficerów lampką wina.

—ooo—

Uroczyste obchody Święta Niepodległości

W KRAJU

WARSZAWA, (Pat). Tegoroczny obchód święta Niepodległości wypadł w całym kraju bardzo okazale i uroczyście przy udziale przedstawicieli władz i tłumów publiczności. W większych ośrodkach państwa odbyły się dziś w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa a następnie akademje i obchody, połączone z defiladami organizacyj b. wojskowych, stowarzyszeń społecznych i t. p. Szczególnie gorąco witane były wszędzie defilujące oddziały wojskowe, które licznie zgromadzeni obywatele witali gorącemi oklaskami i okrzykami.

W godzinach popołudniowych i wieczornych teatry i kina dawały bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy, bezrobotnych i dzieci.

W szeregu miejscowości z okazji święta Niepodległości odbyły się uroczystości dekorowania orderami odznaczonych, otwarcia nowych budowli itp.

ZAGRANICĄ

Jak donosi PAT. w dniu Święta Niepodległości:

W PARYŻU odbyła się wielka uroczystość. O godz. 9 rano organizacje b. wojskowych polskich złożyły wspaniały wieniec pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza na Placu Gwiazdy. O godz. 10 rano pochód polski skierował się do ambasady R. P., skąd wraz z ambasadorem Chłapowskim, przedstawicielami ambasady i generalnego konsulatu udał się pod pomnik Mickiewicza na Pl. d'Alma, gdzie również złożono wieniec o barwach narodowych.

W południe w kościele polskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za pomyślność Rzeczypospolitej Polskiej.

W STRASBURGU z okazji święta Niepodległości odbyło się w konsulacie polskim oficjalne przyjęcie, przyczem wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

W RZYMIE odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Stanisława.

W SZTOKHOLMIE poseł Roman wydał wielkie przyjęcie, następnie zaś po koncercie odbył się bankiet.

W SOFJI odbyła się specjalna audycja radjowa, zaś rano w kościele katolickim odprawione zostało nabożeństwo, a wieczorem przyjęcie w poselstwie.

W BUDAPESZCIE t-wo polsko-węgierskie i niektóre organizacje węgierskie urządziły uroczyste zebrania.

Włosi coraz szybciej posuwają się wgłąb Etjopji

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Addis Abebie donosi, że według wiadomości ze źródeł nieurzędowych wojska abisyńskie cofają się pośpiesznie na frontach północnym i południowym.

Wojska włoskie zajęły podobno Antalo, na południe od Makalle, zaś przednie straże kawaleryjskie znajdują się koby na północ od Dagahbur i zmierzają ku Dżidżiga.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Rzymu, że nie otrzymano tam żadnego oficjalnego potwierdzenia wiadomości o zajęciu Sassabaneh, natomiast depesze z Mogadiscie sygnalizują, że patrole włoskie osiągnęły okolice Daggabur na północ od Sassabaneh.

Zaprzeczenie rządu etjopskiego

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Addis-Abeby, iż rząd abisyński zaprzecza, jakoby Daggabur zostało zajęte przez Włochów.

Z frontu północnego brak jest w Addis-Abebie jakichkolwiek oficjalnych wiadomości.

*

W ciągu ostatnich dwóch dni o wydarzeniach na froncie południowym napływają krańcowo sprzeczne wiadomości.

Według otrzymanych dzisiaj wiadomości ze źródeł francuskich ofenzywa włoska na południu odnosi w dalszym ciągu wielkie sukcesy. W ciągu ostatnich trzech dni przednie straże włoskie posunęły się rzekomo o 240 km. naprzód. Oficjalny komunikat włoski wydany dzisiaj w Asmarze przez gen. de Bono jednak że o tem wcale nie wspomina, podobnież jak nie potwierdza wiadomości o zajęciu Sassabaneh ani dzisiejszych wiadomości ze źródeł angielskich o przedostaniu się oddziałów włoskich do Daggabur, odległego o 30 klm. na północ od Sassabaneh w dolinie rzeki Dżerer. — Daggabur znajduje się w prostej linji o 180 klm. od Gorrahai, zajętego przed 5 dniami przez Włochów.

W Addis Abebie kategorycznie zaprzeczają wiadomości o zajęciu Daggaburu. Podobnież kwestjowana jest wiadomość o zajęciu Antolo na froncie północnym.

Wojska włoskie posuwają się rzekomo powoli naprzód, ale jeszcze nie osiągnęły miejscowości Uarandob, położonej w dolinie rzeki Fafan w odległości 50 klm. od Gorrahai.

*

Na froncie południowym operacje wojsk włoskich rozwijają się poza Gorahei. Niektóre informacje włoskie wspominają o tem, jakoby oddziały czołowe włoskie miały znajdować się już na północ od Sassabaneh. Informacyj tych nie potwierdzają żadne inne źródła, a nawet i inne informacje włoskie. W każdym razie wojska gen. Grazziani posunęły się w ciągu ostatniego tygodnia o przeszło 100 klm. w kierunku na Dżidżiga — Harrar.

Powszechnie sądzą, że Abisyńczycy wycofują się obecnie do Sassabaneh, ale najsilniejszy upór stawiać będą dopiero na linji Dżidżiga — Harrar. Źródła angielskie zwracają uwagę na szybkie postępy ofenzywy włoskiej w Ogadenie i wypowiadają przypuszczenia, że silny opór Abisyńczyków rozpocznie się na terenach na południe od kolei Addis-Abeba — Dżibuti, jednocześnie z oporem na północy w odległości 50 klm. od Makalle.

RAS NASIBU ŻYJE.

Pogłoski o tem, że ras Nasibu został zamordowany przez zbuntowanych żołnierzy, jak stwierdzają źródła angielskie są zupełnie bezpodstawne. Ras Nasibu przybył właśnie dziś z Dagaburu do Dżidżiga.

ŚMIERĆ BOHATERSKIEGO DOWÓDCY.

O poszczególnych momentach walk na froncie południowym źródła włoskie donoszą, że pod Gorahei zginął jeden z najlepszych dowódców abisyńskich Afework. Zabity dowódca był postrachem plemion tubylczych, które traktował bezwzględnie. Na jego miejsce został mianowany omar Samanar, który m. in. w 1926 r. kazał zamordować w El-Bur rezydenta włoskiego kpt. Sarolei. Z doniesień prasy włoskiej wynika, że Włosi liczyli na porozumienie z omarem Samanarem. Obecnie prasa włoska podkreśla, że nowy wódz abisyński będzie walczył z armją włoską z całą bezwzględnością.

WŁOSI PRZEKROCZYLI RZEKĘ SETIT.

Źródła włoskie donoszą, że oddziały drugiego korpusu włoskiego pod dowództwem gen. Maravigna, które wyruszyły z Kohain w kierunku rzeki Takazze, osiągnęły okolice Ad—Belid. Równocześnie oddziały gen. Couture, złożone z erytrejczyków i libijczyków, zajęły pozycję wzdłuż rzeki Setit i przekroczyły ją w kilku punktach, 4 oddziały straży czołowych zajęły równocześnie szereg pozycyj strategicznych w strefie Cegede wpobliżu góry Amamo i wzgórz Birkutan. Dzięki tym operacjom wojska włoskie otaczają powoli manewrem okrężnym massyw górski Tembien, gdzie schronił się ras Seyum. Przez osiągnięcie rzeki Takazze utworzona ma być linja frontu, który służyć będzie za podstawę do 3 etapu operacyj.

ZACIEKŁA UTARCZKA.

O poszczególnych wydarzeniach ostatnich dni na froncie północnym źródła francuskie donoszą, że w zaciekłej bitwie na górze Gundi w rejonie Geralta, gdzie 3 baony piechoty włoskiej i oddział karabinów maszynowych starły się z 400 Abisyńczykami, został ciężko ranny porucznik Lusardi, lekarz który opatrywał go też został raniony. Por. Lusardi przeniesiony na posterunek sanitarny zmarł. Pozatem zginęło w tej walce po stronie włoskiej dwóch poroficerów i 10 żołnierzy askerów. Włosi wzięli do niewoli 9 żołnierzy i 61 włościan abisyńskich. Tych ostatnich wypuszczono po złożeniu za nich gwarancyj przez wójta.

PRZYWÓDCA MUZUŁMANÓW PODDAŁ SIĘ WŁOCHOM.

ASMARA, (Pat). Włoscy znawcy stosunków w kolonjach przypisują duże znaczenie poddaniu



Mapka frontu południowego.

się Włochom Abdel Kosima Mohameda, przywódcy Muzułmanów Beg Bagerytów. Włosi twierdzą, że Muzułmanie z Ogadenu radzi są uwolnić się od zależności Amharytów, z którymi jak inne ludy Ogadenu i Somali nie mają nic wspólnego.

Nowy rekord lotu stratosferycznego

Dwóch Amerykanów wzleciało na 22.570 metrów

NOWY JORK, (PAT). — Z Rapid City (w stanie Dakota) wystartowali dziś do stratosfery w balonie kapitanowie: Albert Stevens i Oryille Anderson. Balon nosi nazwę „Explorer 2", pojemność balonu — olbrzyma wynosi — 104.770 mtr. sześciennych. Lotnicy zamierzają osiągnąć wysokość 23 tys. mtr. Po 14 minutach od startu lotnicy dali znać przez radjo, że są na wysokości 11.700 stóp i że podróż ma przebieg pomyślny.

NOWY JORK, (PAT). — Balon „Explorer 2" osiągnął wysokość 21.960 mtr., bijąc o przeszło 3000 mtr. rekord światowy, ustalony przez Amerykanów w dn. 20 listopada 1933 r. Balon wzniósł się z szybkością około 100 mtr. na minutę.

22.570 METRÓW.

CHICAGO, (Pat). Po osiągnięciu wysokości 22.570 metrów balon „Explorer 2", który wystartował dziś z Rapid City począł po 4 godzinach 20 minutach lotu opuszczać się wdół. Balon wylądował w White Lake (st. Dakota) w odległości 370 klm. na wscód od Rapid City.

Gen. Składkowski udekorowany wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta"

WARSZAWA, (PAT). — Dnia 11 b. m. o g. 8.30 w salach reprezentacyjnych ministerstwa spraw wojskowych p. minister spraw wojskowych gen. bryg. Kasprzycki udekorował II wiceministra spraw wojskowych gen. bryg. dr. Składkowskiego wielką wstęgą orderu „Odrodzenia Polski".

Skolei p. minister spraw wojskowych dokonał aktu dekoracji szeregu oficerów ministerstwa spraw wojskowych.

Nietylko praca ale i kapitał

Pierwszy z przyjętych w ub. sobotę przez Radę Ministrów projektów dekretów ustanawia na okres lat 2-ch, poczynając od 1 grudnia r. b. specjalny poda tek od poborów urzędniczych. Stopa podatku wynosi 7% do 25%, zależnie od wysokości poborów, przytem pensje do wysokości 100 zł. pozostaną wolne od podatku.

Pod względem e f e k t u dekret ten jest bezwątpienia najważniejszy, ponieważ będzie bez trudności wykonany już 1-go grudnia r. b. Ale nie trzeba zamykać oczu na to, że wywołuje on wśród mas pracowniczych, których dotyczy, największe zaniepokojenie i rozgoryczenie.

Nie można zaprzeczyć temu, że 8 zł. 40 gr. podatku dla pracowników otrzymujących 120 zł. mies. stanowi poważne obciążenie. Niechybnie bardziej odczuwalne, niż dla pracowników, otrzymujących 1200 zł. — 204 zł. tegoż podatku. Obniżenie wyższej stopy życiowej jest rzeczą bardzo przykrą, jednak możliwą. Natomiast gorzej jest ze stopą życiową, która i tak była właściwie p o n i ż e j minimum egzystencji. Na jakiejże bowiem stopie mogła żyć rodzina, której szef zarabia 120 zł. mies., ma żonę i dwoje dzieci w wieku szkolnym? Zwłaszcza w okresie kiedy gdzieś u góry wpadnięto na pomysł obowiązkowego mundurowania dzieci i obciążania ich wciąż nowemi składkami na rozmaite, może najgodniejsze, ale wręcz niewczesne cele.

Zaniepokojeniu więc tak licznych i w swej masie źle uposażonych rzesz urzędniczych dziwić się nie można. Ale również z punktu widzenia skarbu to obcięcie dochodu tych rzesz nie da n a d ł u ż s z y dystans dobrych rezultatów, jeżeli pociągnie za sobą obniżenie konsumcji i skurczenie się obrotu handlowego i produkcji przemysłowej, zmniejszy wpływ podatków dochodowego i obrotowego. Dołącza się do tego moment polityczny: rzesze urzędnicze i pracownicze nie powinny nabrać przeświadczenia, że znów głównie ich kosztem ma być dokonywana naprawa sytuacji skarbowej. O tem będą starali się ich przekonywać z niejednej strony.

Nie wątpimy, że z tak prostych rzeczy rząd zdaje sobie doskonale sprawę. Ale tego mało. Twierdzimy po raz niewiedzieć który, że w Polsce przy rozpoczynaniu każdego większego działania szwankuje propaganda. Prócz prasy, ograniczonej zresztą w zasięgu swego działania, brakuje u nas środków i argumentów obliczonych na najszersze masy. Powtarzamy: rząd niezawodnie zdaje sobie prawę z tego, że r ó w n o l e g l e z obcięciem zarobków urzędniczych i pracowniczych iść musi obniżenie kosztów utrzymania i niezmniejszenie obrotu. Jeżeli pracownik, otrzymawszy wynagrodzenie zmniejszone o 10 zł., przekona się, że nie potrzebuje wyrzekać się mleka czy masła, bo mu w budżecie inne pozycje staniały, wówczas jego stopa życiowa nie obniży się.

Rząd nie będzie zapewne zwlekał z okazaniem społeczeństwu, że idzie w tym kierunku i dla naprawy skarbu oraz reformy struktury gospodarczej nie cofnie się również przed kartelami i latyfundjami. Wielka szkoda, że jako drugi skolei dekret, nie został przez Radę Ministrów przyjęty ten, który podniesie stopę podatku dochodowego od wysokich pensyj dyrektorów, administratorów i gromady synekurzystów rozmaitych banków i spółek. Jest ze wszech miar słusznem, aby wszelkie e f e k t y w n e dochody powyżej pewnego maximum (np. 5.000 mies.), były obciążone na przeciąg tych samych 2-ch lat podatkiem w wysokości 50%.

Nie powinno też być długich targów z kartelami. Albo rozwiązanie tej zmowy wyzyskiwaczy, albo obciążenie ich specjalnym podatkiem kartelowym z ujawnieniem r z e c z y w i s t y c h zysków. Tylko w jednym jedynym wypadku pozostawienie karteli jako f o r m y da się uzasadnić, mianowicie jeżeli zostaną one upaństwowione, a ich działalność poddana publicznej kontroli.

Wreszcie latyfundja. Ten nonsens gospodarczy w Polsce istnieje chyba dla względów szlacheckiego snobizmu. Pociągnąć latyfundystów do świadczeń na rzecz poprawy skarbu podobno nie można, bo i tak większość ich z reguły podatków nie płaci.

Nie może jednak państwo pozwolić sobie na to, aby ogromny kapitał zamrożony w latyfundjach, skarbowi nic nie dawał, wywołując jednocześnie przeludnienie i nędzę wśród okolicznych małorolnych, cierpiących na głód ziemi. Rząd powinien znaleźć środki dla upłynnienia tego nieprodukcyjnego kapitału ziemskiego i użycia go w celu naprawy ustroju rolnego w Polsce, którego dzisiejszy stan jest w znacznej mierze przyczyną minimalnej siły płatniczej wsi.

Świat pracowniczy, którego barki ma najsilniej obciążyć obecnie rozpoczęta naprawa skarbu, jak zawsze tak i tym razem obowiązek swój spełni. Pragnie on jednak mieć dowody na to, że nietylko p r a c a, ale i k a p i t a ł w niemniejszym stopniu będzie pociągnięty do świadczeń na rzecz konieczności państwowych. Od obecnego rządu ma prawo tego się spodziewać.

Testis.

Odsłonięcie pomnika Marszałka w Tarnopolu

TARNOPOL, (Pat). Dziś w Tarnopolu dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik przedstawia postać Marszałka Piłsudskiego konno. Po obu stronach pomnika stoją postacie legjonisty i żołnierza 54 p. p. Napis na pomniku brzmi „Wodzowi Narodu — Ziemia Podolska“. Pomnik stoi na Placu Króla Jana Sobieskiego z perspektywą na historyczny zamek tarnopolski.

Historja powstania tego pomnika jest następująca: w 1932 r. jeszcze za życia Marszałka Piłsudskiego, społeczeństwo polskie na Podolu, pragnąc w sposób widoczny zadokumentować gorące uczucia, jakie żywi dla Wodza Narodu, zorganizowało wojewódzki komitet budowy pomnika z prezesem okręgowego Zw. Legjonistów W. Zyborskim na czele. Do akcji przyłączył się 54 p. p. strzelców kresowych, który już poprzednio projektował budowę pomnika żołnierza 54 p. p. Postanowiono dwa projekty złączyć w jeden w ten sposób, by przy głównej postaci Marszałka Piłsudskiego umieścić postacie legjonisty oraz żołnierza 54 p. p.

12 lipca 1933 r. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego który odznaczył projekt art. rzeźbiarza Apolinarego Głowińskiego, poczem przystąpiono do prac nad budową.



Obrady wileńskiej grupy posłów i senatorów

Podczas ostatniej sesji sejmowej wileńska grupa posłów i senatorów odbyła posiedzenie organizacyjne na którem prezesem grupy wybrany został sen. prof. **Stefan Ehrenkreutz**, sekretarzem zaś poseł **Stanisław Hermanowicz**.

Dziś o godz. 19.30 w mieszkaniu pos. Hermanowicza (Kalwaryjska 11 m. 4), odbędzie się kolejne posiedzenie grupy posłów i senatorów wojew. wileńskiego.

—oOo—

Aloisi bawił i konferował w Monachjum?

LONDYN, (PAT). — Korespondent monachijski „Daily Telegraph“ twierdzi, że baron Aloisi przebywał w Monachjum w czasie uroczystości narodowo — socjalistycznych. Miał on przybyć do Monachjum w piątek popołudniu i wyjechać w sobotę rano.

Korespondent utrzymuje, że w piątek wieczorem Aloisi odbył dłuższą rozmowę z min. Hessem, natomiast nie jest wiadome, czy widział się z kanclerzem Hitlerem. Inne dzienniki londyńskie wiadomości tej nie potwierdzają.

ZAPRZECZENIE WŁOSKIE.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Berlina, że ambasador włoski urzędowo zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby baron Aloisi miał bawić w ostatnich dniach w Monachjum.

Wydalenie korespondenta prasy hitlerowskiej z Londynu

LONDYN, (PAT). — Rząd angielski wydalił z Wielkiej Brytanji dr. Thosta, londyńskiego korespondenta „Voelkischer Beobachter“ i głównego reprezentanta prasy hitlerowskiej.

W kołach rządowych odmawiają dalszych wyjaśnień co do tego niezwykłego w stosunkach angielskiego kroku.

Przyczyną wydalenia dr. Thosta ma być głównie jego atak na Churchilla w związku z wiadomym artykułem Churchilla w „Strand Magazine“ krytykujący Hitlera.

Polskie zamówienia we Włoszech będą mogły być wykonywane

Uchwała specjalnego podkomitetu L. N.

GENEWA, (PAT). — Dziś zebrał się specjalny podkomitet, któremu pod komitet 18-tu powierzył rozpatrzenie sprawy kontraktów zawartych przez nie które państwa we Włoszech, a które to kontrakty wbrew ogólnemu zakazowi importu z Włoch miałyby być w dalszym ciągu wykonywane.

Podkomitet w składzie przedstawiciel i *Polski, W. Brytanji, Francji, Sowietów i Meksyku pod przewodnictwem de legata Rumunji w Genewie Antoniade* rozpatrywał szereg wyjątków zgłoszonych przez poszczególn. państwa i uznał część z nich za niedostatecznie uzasadnione, natomiast dopuścił ostatecznie możność wykonywania szeregu innych. Akceptowano w ten sposób niewielkie kontrakty zgłosz. przez rządy francuski, rumuński, Indyj brytyjskich i norweski oraz duży kontrakt na budowę torpedowców dla Sjamu.

Radca ekonomiczny M. S. Z. Wszelaki przedłożył podkomitetowi, i szczegółowo uzasadnił wyjątki zgłoszone przez rząd polski, a mianowicie zamówienie na statek „Batory“ i kontrakt państwowych zakładów inżynieryjnych w Warszawie z firmą „Fiat“ w Turynie na dostawę części samochodowych. Po dyskusji na ten temat podkomitet *uznał wyjątki polskie za należycie uzasadnione, a tem samem za niepozostające w sprzeczności z sankcjami ekonomicznemi.*

Po zakończeniu obrad, czego należy się spodziewać jutro po rozpatrzeniu wyjątków zgłoszonych przez rząd sowiecki, hiszpański, irański, grecki, belgijski i estoński, podkomitet sporządził listę kontraktów dopuszczonych do wykonania i zgodnie z charakterem prawnym obrad genewskich na ten temat wystąpi do poszczególnych rządów o wprowadzenie do ich rozporządzeń zamykających import z Włoch wyjątki dla odpowiednich kontraktów.

Ogólna wartość kontraktów uznana za uzasadnione przez podkomitet dosięgnie kwoty 100 miljonów lirów. Kontrakty polskie są największe ze wszystkich.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

ZNACZNE ILOŚCI GRUŹLIKÓW I UMYSŁOWO CHORYCH.

Prasa litewska podaje, że na ogólną liczbę 2,5 milj. mieszkańców Litwa posiada 60.700 suchotników i 14.000 umysłowo chorych.

Zdyskwalifikowany sportowiec za próbę uderzenia sędziego

WARSZAWA, (PAT). — Zawodnik K. P. W. Orzeł Walentynowicz został przez Warszawski Okr. Zw. Piłki Nożnej zdyskwalifikowany dożywotnio za próbę uderzenia sędziego na meczu Huragan — Orzeł.

Rocznica zawieszenia broni

W dniu 11 bm., w 17 rocznicę zawieszenia broni, jak donosi PAT:

W PARYŻU odbył się uroczysty obchód na Placu Gwiazdy. Po złożeniu hołdu przed grobem Nieznanego Żołnierza przez b. kombatantów przed arką triumfalną długim szeregiem defilowały delegacje oficerów rezerwy oraz różnych stowarzyszeń i organizacyj. Grób Nieznanego Żołnierza, znajdujący się pod arką triumfalną tonął wśród wieńców i kwiatów.

Po godz. 10 przybył prezydent Lebrun i premjer Laval. Przy grobie Nieznanego Żołnierza już uprzednio zgromadzili się członkowie rządu oraz przewodniczący obu izb. O godz. 11 wybuch petardy oznajmił minutę milczenia. Wszystkie sztandary pochyliły się, wojsko prezentowało broń, zebrane wokoło wielkie tłumy publiczności odkryły głowy.

W LONDYNIE o godz. 11 na dwie minuty zamarło życie w całej Anglji. Główne uroczystości obchodu rocznicy zawieszenia broni odbyły się przed pomnikiem poległych w wojnie światowej. W Westminster Abbaye, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza odbyło się uroczyste nabożeństwo.

W BRUKSELI obchód rocznicy zawieszenia broni odbył się na Placu Kongresu przed grobem Nieznanego Żołnierza. Po defiladzie oddziałów wojsk i delegacyj organizacyj, król i książę Flandrji oddali hołd prochom Nieznanego Żołnierza, składając na jego grobie wieniec.

Zbyteczne iluzje emigrantów

Przypominam sobie rozmowę z pewnym komunistą niemieckim w czerwcu 1933 roku. Nie był to jakiś wybitny działacz. Zwykły robotnik bezrobotny, który za skromne wynagrodzenie spełniał rozmaite zlecenia. Tym razem miał mi dopomóc przy przeprowadzce. Rozmawialiśmy w drodze o tem i owem, również o polityce. Mój interlokutor nie wierzył w gwiazdę Hitlera: „Ot sobie panuje teraz, póki lato... A jak przyjdzie zima, głód i chłód — wówczas rychło skończy się jego panowanie...."

Przepowiednie tego szarego człowieka nie spełniły się. Nie wiem co mówi teraz, o ile wogóle jeszcze mówi. Przypuszczam jednak, że powtarza ten sam refren...

Każda nowa zima obudza przecie nadzieję elementów, wrogich hitleryzmowi: „Jak nie ta zima, to inna go dokończy..."

Tym razem przeciwnicy Trzeciej Rzeszy, mogą conajmniej powołać się na rosnące trudności gospodarcze tego państwa: brak mięsa, brak tłuszczów. To przecie nie sprzyja prorządowym nastrojom ludności.

Przez długie czasy prasa niemiecka opowiadała narodom kuli ziemskiej o głodzie w Sowietach. Nawet teraz się jeszcze czasem zdarza, że „Völkischer Beobachter" przemyci coś o „wygłodzonej ludności Moskwy". Teraz prasa sowiecka ma sposobność odwzajemnić się za te informacje niemieckie i mocno rozpisuje się o „głodzie" w Niemczech". Jednak i znacznie mniej tendencyjnie do Trzeciej Rzeszy usposobiona prasa zagraniczna jednogłośnie stwierdza brak żywności w Niemczech. Zresztą obecnie nawet „zgleichschaltowana" prasa niemiecka podaje pewne wiadomości o trudnościach zaopatrzenia ludności w żywność, nawołując ludność do spokojnego zachowania się.

„Berliner Tageblatt" pisze: „Zaopatrzenie w masło jest niewystarczające. Dostawa masła krajowego i zagranicznego nie wystarcza dla zadowolenia zapotrzebowania ludności".

„Deutsche Allgemeine Zeitung" stwierdza, że zapasów masła w kraju niema.

„Rheinisch Westfälische Zeitung" pragnie uspokoić czytelnika opowiadając, jak za czasów wojny, że ze względów zdrowotnych wskazanem jest zrezygnować z konsumcji masła i mięsa. Zresztą zdaniem dziennika „robotnik wszystko jedno nie kupuje masła pierwszego gatunku", a więc czy masło czy margaryna — to dla robotnika nie robi różnicy...

Nic więc dziwnego, że na podstawie takich enuncjacyj prasy niemieckiej zaczęły krążyć pogłoski o tem, że wkrótce w Niemczech zostanie wprowadzony system kartkowy, jak za czasów wojny.

Gosposie niemieckie nawet powitałyby ową inowację, bowiem teraz wypada wydzierać poreje masła z wielkim trudem, a kto się spóźni do sklepu odejdzie z kwitkiem zamiast z masłem...

Wszystko to dodaje otuchy wrogom reżimu hitlerowskiego. Wśród emigracji niemieckiej daje się zauważyć pewne ożywienie działalności. Wielu z tych panów, należących do niegdyś wrogich obozów, szuka porozumienia, aby na wszelki wypadek być gotowymi do objęcia spadku...

Wówczas, gdy ci panowie, zamieszkali w Pradze, w Paryżu, Londynie lub Zurychu marzą o powrocie do Berlina i Monachjum, inni panowie zamieszkali w Londynie, marzą o powrocie do... Rzymu.

Don Sturzo wyobraża sobie, że może wkrótce pojedzie do Rzymu, Mussolini zaś przeniesie się do... Londynu...

W tym wypadku Don Sturze może liczyć conajmniej na sympatje i — prawdopodobnie —poparcie materjalne pewnych sfer angielskich.

Chodzi o to, że według mniemań tych sfer angielskich w wypadku, o ile Mussolini będzie uparty i nie pójdzie na rękę życzeniom Wielkiej Brytanji, coraz silniejsza **presja Ligi Narodów ma doprowadzić do upadku rządu i reżimu faszystowskiego, a wówczas Don Sturzo powróci do Rzymu i obejmie spadek Mussoliniego...** Oprócz nazwiska Don Sturze wymienia się jeszcze nazwiska kilku innych bardzo arystokratycznych włoskich działaczy starej daty, jako prawdopodobnych spadkobierców Mussoliniego i jego reżimu...

O ile więc emigranci niemieccy mogą liczyć tylko na własne siły czyli siły pokrewnych ruchów w kraju, emigracja włoska ma moralne, a chyba i materjalne poparcie pewnych mocarstw zainteresowanych w zmianie polityki zewnętrznej tego kraju.

Jednak perspektywa powrotu Don Sturze do Rzymu lub — dajmy na to — pana Brüninga do Berlina—nie wydaje mi się zbyt prawdopodobną. Ostatnio Niemcy zmieniły swój sztandar wojskowy. W nowym sztandarze wojskowym symbol przeszłości (krzyż żelazny) zajmuje — wbrew przewidywaniom i życzeniom niektórych kół — bardzo podrzędne miejsce, w środku zaś znajduje się symbol Trzeciej Rzeszy — swastyka...

Ostatnio rozwiązano Stahlhelm, rozwiązano starodawne korporacje studentów niemieckich...

Świadczy to coprawda o tem, że **w tych kołach dał się zauważyć pewien niepożądany dla rządów hitlerowskich ferment polityczny.** Świadczy to jednak równocześnie o potędze ruchu hitlerowskiego, który nie liczy się więcej z chęciami kół konserwatywnych, traktuje je bardzo lekceważąco...

Niezadowolenie w Niemczech wobec niezaprzeczalnych trudności gospodarczych i finansowych tego kraju, przybierających bardzo poważny charakter, wzrosło znacznie. Nie ulega wątpliwości, że w kolejkach przed sklepami żywności lud nie sporządza spontanicznych owacyj na cześć rządu i systemu hitlerowskiego. Sporo narzeka się w Niemczech. Ale te **narzekania nie są istotne o ile niema ośrodka akcji wywrotowej.** Takiego ośrodka w Niemczech niema. Lub raczej są ośrodki, których usiłowania i knowania zmierzają do całkiem odmiennych celów.

Doświadczenia lat ostatnich wykazały z całą jasnością, **że wszystkie knowania konserwatywne nie są niebezpieczne, bowiem warstwy posiadające nie wyjdą walczyć na ulicę, mas pracujących konserwa nie jest w stanie porwać.** Nie wydaje się więc prawdopodobnem aby zwycięski atak przeciwko hitleryzmowi mógł przyjść właśnie z tej strony. Trudno powiedzieć cokolwiek pewnego o wpływach lewicy niemieckiej. O ile jednak można sądzić z jej własnej prasy

(Dokończenie art. na str. 4-ej).

Obserwator.

„SPEC" od siedmiu boleści

W jednym z dzienników stołecznych czytaliśmy przed paru laty wiadomość o tem, że przebywający wówczas w Paryżu prof. Voldemaras przystąpił do opracowywania wielkiego dzieła p. t. „Litwa a Polska", poświęconego niemal wyłącznie polemice z niejakim p. E. M. Schummerem, autorem w najwyższym stopniu (dodajmy od siebie) bałamutnej książki p. t. „Nowa Litwa". Pomyśleliśmy wówczas, że skromność nie jest cnotą, zdobiącą wszystkich ludzi pióra.

Nadmiarem skromności nie grzeszy również autor świeżo wydanej książki p. t. „Pod znakiem Pogoni" *) p. E. Schummer Szermentowski. Sądzi on bowiem, że o Litwie pisać nie warto, gdyż temat został wyżyłowany bez reszty, i to nie przez byle kogo, ale przez samego „speca" od tych spraw to jest właśnie przez p. Schummer Szermentowskiego (dawniej E. M. Schummera). Pisze on dosłownie (Przedmowa str. 3):

> „...zyskałem sobie opinję niejako „speca" od Litwy. Trzy książeczki, setka z okładem artykułów, kilkanaście odczytów w Warszawie i na prowincji, publicznych, zwykłych i radjowych — zdawałoby się, że temat wyczerpany".

Stwierdźmy odrazu, że wszystkie trzy książki są nietylko niepotrzebne, ale wręcz szkodliwe, a „setka z okładem" artykułów może dostarczyć conajmniej tyle dowodów zupełnej ignorancji autora w zakresie omawianego przedmiotu, co i kilkanaście odczytów publicznych i zwykłych. (A propos, na czem polega różnica między odczytem publicznym a zwykłym?). Trzeba mieć wiele odwagi i ...tupetu, aby legitymując się takim dorobkiem wydawać się za „speca".

W przedmowie autor wspomina o swoim kilkumiesięcznym pobycie w Litwie (czyżby aż kilkumiesięcznym?), nie precyzując bliżej czasu, w którym odwiedził stolicę Litwy. A to nie jest dobrze. Chociażby dlatego, że taka metoda fałszuje rzeczywistość. Oto naprz. czytamy wywiad z „rektorem uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie" (str. 57) Wincentym Czepińskim i dziwimy się co się stało z rektorem Roemerem, który ten urząd piastował ostatnio. Czytamy dalej utyskiwania profesora (wywiad ten został zresztą w swoim czasie w prasie litewskiej zdementowany) na stosunki w świecie naukowym Litwy i zaczynamy rozumieć: rozmowa miała miejsce przed laty mniej więcej dziesięciu (w tym czasie p. Schummer był w Kownie). Wolta autora może jednak zamydlić oczy niektórym osobom: naprz. recenzentowi z „I. K. C.".

Ta łatwość przenoszenia się autora w czasie jest metodą, zasługującą na jaknajostrzejsze napiętnowanie. Słyszeliśmy przecież odczyty (zdaje się, że publiczne, a może zwykłe?) o „wywiadzie" z ministrem spraw zagranicznych Litwy D. Zauniusem, który nie był ani wywiadem („Jak sami państwo widzą rozmowa nie trwała zbyt długo", oświadczył prelegent), ani nawet zwykłą rozmową z ministrem, gdyż autor — przemilczawszy, że bawił w Litwie przed ośmiu laty — ani słówkiem nie pisnął o tem, że w tym czasie Zaunius nie był ministrem.

Ale skończmy z tem. Brnijmy dalej. „Każdy powinien znaleźć tutaj to, co go najbardziej w tym kraju interesuje", czytamy na str. 4. Brzmi to bardzo obiecująco. Ale zarazem jest to zobowiązanie, które autor przyjął na siebie wobec czytelnika. Zobowiązanie to autor precyzuje w rozdziale p. t. „Czapka-niewidka". Czytamy tu (str. 9):

> „A potem już sfotografujemy w naszej wyobraźni — na faktach oparłszy się i cyfrach — obraz Litwy współczesnej. Obraz rzetelny, oczywiście, zgodny z rzeczywistością".

Stwierdzamy, że dany nam przez autora obraz nie jest ani rzetelny, ani zgodny z rzeczywistością.

Weźmy naprz. rozdział II. (Przez imaginację) str. 10. Cytując ustęp z „Potopu", dotyczący Laudy i osiadłej tam polskiej szlachty zaściankowej, p. Schummer komentuje go w ten sposób: „Już z tego sienkiewiczowskiego wstępu dowiadujemy się, czem się trudnią i jaki mają charakter **Żmudzini**". Czyżby Żmudzini? Najwyraźniej Żmudzini! Gdzie Rzym, gdzie Krym, panie Schummer! Gdzie Żmudź, a gdzie Lauda!

Na cyfrach oparty obraz.. Pierwsze cyfry spotykamy w rozdziale III. zatytułowanym „Kraj". I te pierwsze cyfry są nieścisłe. Oto naprz. ostatnie dane litewskie podają, że granica litewsko-łotewska wynosi 570 km., podczas kiedy p. Schummer jest zdania, że tylko 480; również granica litewsko-niemiecka wynosi 272 km., nie zaś 245, jak chce p. Schummer i t. d. Wszystkich błędów zawartych w tym rozdziale prostować niesposób. Trudno jednak przemilczeć, że autorowi się zdaje, jakoby rzeki zastępowały w Litwie komunikację lądową. Ależ wprost przeciwnie, panie S.! Kolei, wprawdzie, Litwa posiada mało, ale drogi są zupełnie niezłe, a komunikacja autobusowa rozwija się świetnie. Natomiast właśnie śródlądowe drogi wodne są niedostateczne, a i te, co są, nie są prawie zupełnie wyzyskane.

Ale wróćmy do cyfr. Rozdział VII. poświęcony jest życiu gospodarczemu. Najpóźniejsze dane, jakie autor książki, **mającej dać prawdziwy i rzetelny obraz Litwy**, zdołał zebrać, odnoszą się do r. 1932. A czy autorowi wiadomo, że był to rok, kiedy kryzys nie dawał się

Rozmaitości ze świata

I TAM TEŻ LICHWA.

Czasy kryzysowe wycisnęły swoje piętno na życiu wielkomiejskiem w Stanach Zjednoczonych. Pojawiły się tam pewne formy wyzysku, które dotąd istniały w rozproszeniu, ujęte w ramy organizacji, na wzór organizacji świata podziemnego gangsterów, racketerów, kidnapperów. Plaga Nowego Yorku, biednych jego dzielnic i warstw ludności, stały się bandy lichwiarskie, operujące na szeroką skalę. Lichwiarze, posiadający centralę finansową, operowali na mieście przy pomocy licznych agentów i pośredników. Pożyczki nie sięgające sum większych od 50 dolarów, a przeważnie 5-ciodolarowe, przynosiły lichwiarzom olbrzymie zyski: za każde pięć dolarów otrzymywał wierzyciel sześć dolarów co tydzień. Ponieważ dłużnik przeważnie nie mógł spłacać w takiem tempie, pozostawał zawsze winien pewną sumę i wciąż narastały procenty. Lichwa rozrosła się tak dalece, że władze policyjne N. Yorku przystąpiły do akcji przeciw bandom lichwiarskim. Po długich obserwacjach wyśledzono centralę „bankową" lichwiarzy i zaaresztowano sztab złożony z 27 osób. Przy tej okazji znaleziono kapitał obrotowy w sumie miljona prawie dolarów, który obłożono aresztem. W toku dochodzenia stwierdzono, iż miały miejsce takie wypadki, iż dłużnik, od którego należało się 5 dolarów, zapłacił już 225 dolarów à conto procentów, a był wciąż jeszcze dłużny sumę pożyczoną.

Tranzakcje pożyczkowe załatwiano przez lotnych agentów na ulicy, w parkach, ogrodach.

REDAKCJA W AEROPLANIE.

Pismo amerykańskie „Detroit News", największy dziennik stanu Michigan, zorganizowało ostatnio biuro redakcyjne w specjalnie w tym celu skonstruowanym samolocie. Samolot redakcyjny, nazwany symbolicznie „Early Bird" (wczesny ptak), zamieniony być może w razie potrzeby na hydroplan i może się poruszać z szybkością 320 klm. na godzinę. Zaopatrzony jest on w kilka ogromnych aparatów fotograficznych, montowanych w ten sposób, że zdjęć dokonywać można w rozmaitem nachyleniu i nawet z bardzo znacznej wysokości. Ponadto w kabinie samolotu umieszczony został aparat radjowy nadawczy i odbiorczy, przy pomocy którego dziennikarze otrzymywać mogą ostatnie wiadomości, a także komunikaty meteorologiczne. Współpracownik „Detroit News", James v. Persol, dokonał przy pomocy „Early Bird" szeregu interesujących reportaży, ilustrowanych oryginalnemi fotografjami z lotu ptaka.

Najważniejszą inowacją konstrukcji samolotu-redakcji jest to, iż jest on kierowany automatycznie i stanowi pod tym względem ostatnią zdobycz techniki awjacyjnej. Dwa ogromne żyroskopy, wmontowane na ścianie samolotu, tworzą pod pewnemi względami „mózg" i „nerwy" pilota mechanicznego. Jeden z żyroskopów kontroluje kierownicę, drugi skrzydła, oraz elewator, zapewniający regulację kątów wznoszenia się i opadania. Tłoki hydrauliczne dostarczają potrzebnej siły do wprowadzenia w ruch dźwigni. Wystarczy więc, aby redaktor-pilot wprawił w ruch dźwignię, gdy samolot odbił się od ziemi, aby maszyna zaczęła poruszać się tak pewnie, jakby nią kierował jakiś „as" lotnictwa. Automatyczna kontrola samolotu pozwala pracownikom tej oryginalnej redakcji spokojnie pisać artykuły i redagować depesze

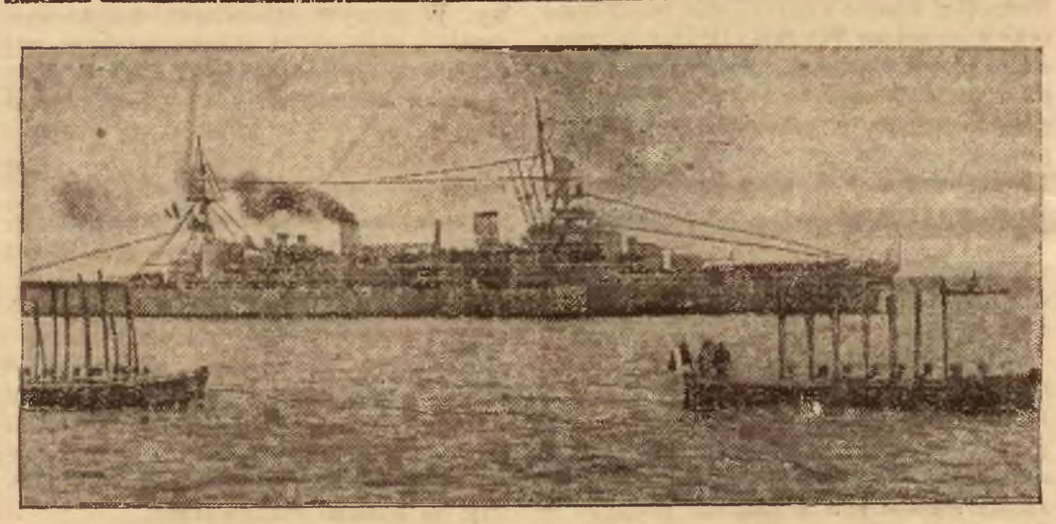
HISTORJA GUMY DO ŻUCIA.

Po nikotynie i alkoholu, najszerzej rozpowszechnionym środkiem na świecie jest guma do żucia. Statystyki amerkańskie podają zawrotne sumy produkcji słynnej „chewing-gum", a wyrób jej skoncentrowany w rękach trzech wielkich firm, stanowiących t. zw. „Big Three", tworzy potężną gałąź przemysłu Stanów Zjednoczonych. Nałóg żucia gumy powstał stosunkowo niedawno i przedostał się do Stanów Zjednoczonych z sąsiedniego Meksyku, a stamtąd do Azji i Europy, gdzie przyjął się jako nowa moda po wojnie światowej.

Na początku XIX wieku przybył jako wygnaniec na jedną z wysp wybrzeża Stanów Zjednoczonych Antonio Lopez de Santa Anna, słynny „conquistador" meksykański, kilkakrotny prezydent i dyktator Meksyku, skazywany przez swych wrogów partyjnych na banicję i znowu powracający do władzy. Gdy Santa Anna opuścił wyspę, aby powrócić do Meksyku, gospodarz jego, Thomas Adams, znalazł w pokoju kawał kauczuku, który Santa Anna zwykł był żuć wedle obyczaj meksykańskiego. Przedsiębiorczy gospodarz ugotował kauczuk, dodał do niego cukru i zapachu mięty i posłał do wielkiego sklepu ze słodyczami w New-Jersey. Sukces gumy do żucia był wielki i nowy przemysł rozwinął się w krótkim czasie ogromnie. Obecnie rynek amerykański pochłania wielkie ilości tego przysmaku. Eksport jego stanowi zaledwie 2% produkcji amerykańskiej, a największym rynkiem zbytu jest Wielka Brytanja, następnie idą Filipiny, Japonja, czwartą zaś skolei jest Francja.

Oddzielną gałąź produkcji gumy do żucia w Ameryce stanowi guma do żucia dla dzieci, wyrabiana z tańszych składników. Już za centa dostać można sporą tafelkę tego przysmaku, którego opakowanie i nazwa zmieniana jest bardzo często, ponieważ dzieci lubią nowości.

Gumę do żucia wyrabia się z kauczuku, z dodatkiem cukru i jakiegoś zapachu. Wyrabiana jest ze skrzepniętego drzewa tropikalnego, zwanego „sapadillo". Rośnie ono w Meksyku i Centralnej Afryce, a uprawa jego jest bardzo nierentowna, ponieważ sok może być wydobywany dopiero z drzew 30-letnich. Wskutek tego istnieje bardzo niewiele plantacyj „sapadilla", a wielkie fabryki amerykańskie, produkujące gumę do żucia, zapewniają sobie koncesję na eksploatację drzew w krajach, gdzie rośnie „sapadilla". Wysyłają one specjalne ekspedycje wgłąb dżungli dla zdobycia potrzebnego surowca.



Francuski statek szkolny „Jeanne d'Arc" wyrusza w 8-miesięczną podróż dookoła świata.

ZBYTECZNE ILUZJE EMIGRANTÓW

(Dokończenie art. ze strony 3-ej).

nie ma ona narazie twardego gruntu pod nogami, bowiem liczy na objęcie władzy dopiero po konserwie, która według jej oczekiwań ma zastąpić Hitlera...

Jak wskazuje ostatnie doświadczenie — wzrastające niezadowolenie mas niemieckich będzie raczej korzystne dla radykałów wśród ruchu hitlerowskiego, czyli **kierunek rządów hitlerowskich będzie coraz więcej się przechylał w stronę radykałów.** Oznacza to obok zaostrzenia akcji antyżydowskiej również wykorzenienie resztek konserwy z aparatu państwowego i życia politycznego oraz bardziej przychylną robotnikom politykę społeczną. Co zaś do marzeń emigrantów włoskich nie sądzę, aby moralne i materjalne poparcie zagranicy zapewniłoby im sympatje rodaków.

Rodacy są zazwyczaj bardzo wrażliwi na fakty przyjaźni z wrogiem zewnętrznym w godzinę niebezpieczeństwa dla ojczyzny.

Nie pomogło też białym armjom rosyjskim moralne i materjalne poparcie zagranicy, jak również nie pomogła interwencja rojalistom francuskim w 1792 roku.

O ile więc szczęście wojny będzie sprzyjać Mussoliniemu, nie należy przypuszczać, że postawienie Ligi Narodów na kartę antyfaszystowską ułatwi jej zadanie. Raczej przeciwnie: postawienie Ligi Narodów na kartę antyfaszystowską zmniejsza szanse antyfaszyzmu włoskiego, bowiem **w chwili, gdy Włochy są zagrożone przez inne mocarstwa, faszyzm staje się tak samo równoznacznym z patrjotyzmem włoskim,** jak w wypadku wojny Niemiec lub Japonji przeciwko ZSSR komunizm z patrjotyzmem rosyjskim.

Obserwator.

Na marginesie

Uczmy się latać, ale bez... katastrofy

Z dziećmi jest stanowczo coraz trudniej. I właściwie wogóle niewiadomo jak. Podobno i my byliśmy nieznośni. Z nami jednak było stokroć łatwiej. Brano na kolana i przez długie godziny opowiadano nam niewiarygodne historje o krasnoludkach, o zatrutych jabłkach, o grzebieniu, z którego wyrastał las i o obciętych palcach zazdrosnych sióstr Kopciuszka.

Były to bajki straszne, zbrodnie niesamowite — słuchaliśmy oczywiście z oczyma rozszerzonemi ciekawością. I na dobrą sprawę niewiadomo czy „powojenne" pokolenie nie zawdzięcza swoich nerwów raczej tym, branym za dobrą monetę bajeczkom (numer w numer bzdury i makabra), niż przeżytej atmosferze wojny światowej. W każdym bądź razie kaleczyły i chorobliwie wpływały na wyobraźnię.

Dziś oczywiście nie opowiada się malcom na dobranoc o wilkach, które pożerały babcie — żaden by w to nie uwierzył. Wyśmiałby niańkę, a własnej babci mógłby stroić przykre żarciki.

Dziś ho! ho! Dziś siedmioletni bąk sam potrafi w kozi róg zapędzić niejednego dorosłego. Na ulicy odróżnia genjalnie wszystkie marki samochodów, ba, nawet szarżę adoratora guwernantki. W górze nad sobą widzi nie bociany, ale „poteziaki" i szybowce.

Nic dziwnego, że bat dorożkarski, który nęcił nas za czasów najwcześniejszej młodości — to już nie atrakcja. Malca nawet włóczęga marynarza niebardzo pociąga. Prawie każdy chciałby być Piccardem, albo conajmniej kapitanem międzyplanetarnej rakiety. No ostatecznie pilotem.

„Lot" i OPLG. znając dobrze zamiłowanie i sympatje dzieci, wydają specjalne pisemko p. t. „Będę lotnikiem". W n-rze 13 obok popularyzatorskiego opowiadanka o walce samolotu ze szkodnikami naszych drzew — znajdujemy konkurs rys. Są tam 3 obrazki, przedstawiające kolejno chłopca z bagażem przed biurem sprzedaży biletów, następnie start, lot — i pusta czwarta ramka, którą dziecko ma wypełnić samo rysunkiem.

Cały konkurs dla kilkuletniego chłopca — mucha. Redakcja nie przewidziała lotności myślowej swego małego czytelnika. 4-ty obrazek konsekwentnie aż się prosi o dramatyczną pointę, jeśli całość ma oczywiście coś wyrażać. Cała konkursowa reklama może ulec katastrofie przez nadesłanie z detalami wyrysowanej... katastrofy.

Widziałem jak jeden smyk wczoraj w ten sposób „puste miejsce" wypełniał. **amik.**

——oOo——

HUMOR

WYBREDNA.

— Człowiek, za którego wyjdę zamąż, musi być silny jak lew, zwinny jak tygrys, mądry jak wąż, zuchwały jak orzeł, a głos musi mieć słowiczy!

— No, byłbym chyba osłem, gdybym się z tobą właśnie ożenił! (Le Rire).

jeszcze w Litwie odczuć i że od tego czasu stosunki zmieniły się radykalnie? A o świeże cyfry nie było wcale trudno. Jeżeli już autor, nieznający zresztą języka, jak to z jego książki wynika, nie chciał ślęczeć nad takiemi wydawnictwami jak „Statistikos Biuletenis", czy „Tautos Ukis", powinien był zajrzeć przynajmniej do „Biuletynu Kowieńskiego", poświęconego życiu gospodarczemu Litwy.

Rozdział VIII p. t. „Życie kulturalno artystyczne" wykazuje w porównaniu z „Nową Litwą" (która to książka stanowiła przy pisaniu omawianego dzieła najpotężniejsze źródło natchnienia autora) znaczny postęp, co bynajmniej nie znaczy, by temat był dobrze opracowany. Przeciwnie niesamowita ilość nieścisłości pozostawionych w książce p. t. „Pod znakiem Pogoni" może tylko służyć miarą wartości lub właściwie bez wartościowości „Nowej Litwy". Weźmy „Oświatę i naukę" (str. 55 i nast.). Wywiad z rektorem tu właśnie został zamieszczony.

Cóż zwróciło na siebie szczególną uwagę autora w uniwersytecie kowieńskim? Pisze o tem na str. 60 i 61 tak:

> „Uwagę zwraca wśród profesorów pewien procent cudzoziemców: Rosjanie, Niemcy, Czesi, Szwajcarzy, Łotysze, Włosi, Węgrzy, Francuzi bynajmniej nie wykładają przedmiotów związanych ściśle z krajem ich pochodzenia"

To są fantazje p. Schummera. Jeżeli chodzi naprz. o profesorów „Czechów", to na wydziale teologji ewangelickiej był profesor Słowak (można go więc ostatecznie nazwać **Czechosłowakiem**, ale nigdy **Czechem**), który od trzech lat (trzy lata, a zatem znów ten nieszczęsny r. 1932) wykłada w Bratisławie. Innych „Czechów" niema.

W braci Biržyszków autor gwałtem wmawia pochodzenie polskie, a z prof. Michała Biržyszki robi tłumacza „Pana Tadeusza", chociaż przełożył on tylko parę urywków z niego.

Studentów uniwersytet liczy, według p. Schummera, około 5000. W istocie jest ich 3.600 **). Cyfra p. Schummera była aktualna ośm lat temu!

Rozdział „Piśmiennictwo" jest chaotyczny. Chronologicznie i treściowo. Pomieszani są tu pisarze różnych epok, brak jest jakiejkolwiek proporcji między nimi. Dlaczego naprz. Maironis musi się kontentować 13 wierszami, skoro Vydunasowi poświęcił autor 20, a Kreve-Mickiewiczowi 50?

Ostatnią rzeczą Vaicziunasa nie jest bynajmniej „Gra złota", jak twierdzi p. Schummer. Również 4 na chybił trafił wyrwane utwory sceniczne nie wyczerpują całego dorobku literackiego tego niezmiernie płodnego pisarza.

Jeden z najwybitniejszych poetów starszego pokolenia Ludas Gira zaszczycony został następującą wzmianką (str. 79):

> „Znakomicie zasłużyli się litewskiemu piśmiennictwu tacy pisarze, jak biskup Baranowski, J. A. Herbaczauskas, Kazys Puida, Ludas Gira. Obszerniej pisałem o nich w mojej „Nowej Litwie".

Biskup Baranowski i Pluida zasłużyli się litewskiemu piśmiennictwu! I to „znakomicie!" Co za zwartość stylu! I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że ani pod względem znaczenia w literaturze litewskiej, ani nawet czasu działania nie można ich stawiać w jednym szeregu. A zbywanie Ludasa Giry tem, że się „zasłużył literaturze", to jest fałszowanie obrazu tejże literatury.

Wspomniano tu (mimochodem) o bezwzględnie najzdolniejszym poecie młodego pokolenia Kossu-Aleksandravicziusie. A gdzie Miszkinis? Gdzie V. Sirijos-Gira? Anglickis? A z lewicy Boruta? Czy autor słyszał co o Rymidisie? A o autorze najlepszej zeszłorocznej powieści Cvirce?

Pisarze dramatyczni? Proszę: Vaiczunas, Kreve, Czurlioniene, Putinas, Vydunas. I już. O innych nic autorowi nie wiadomo.

Jaką wartość informacyjną posiada tak niechlujnie skompilowana książka? Żadnej.

Podobnie rzecz przedstawia się z muzyką, malarstwem itd. W jednem miejscu naprz. czytamy, że Szymonis jest „wybornym znawcą pejzażu litewskiego", a o kilkanaście wierszy niżej, że „ustalił się, jako malarz-fantasta o dekoratywnej manierze" (str. 90). Więc jakże jest ostatecznie? Albo co ma znaczyć takie zdanie: „Kudirka przy całej swojej sympatji dla twórczości polskiej jest autorem oficjalnego hymnu Litwy"? (str. 98). Zdanie, jakby żywcem wyjęte ze słynnych rozmówek Olendorffa.

Rozdział p. t. „Wojsko" — to już kpiny z czytelnika. Przecież autor przyrzekł dać obraz **współczesnej** Litwy. A co znajdujemy? Jakieś ględzenie o wojsku litewskiem w 1917, 18 i 19 roku. A takie źródła, jako „Karo kalendorius" „Karys", „Kardas" i in. są łatwo dostępne! Ostatecznie wystarczyłaby wydana w r. 1934 w Paryżu broszura L. Leontin'a p. t. „Les Armées de Pays Baltes".

Ale należy się streszczać, stwierdziliśmy więc, że każdy rozdział, każdy wiersz niemal nastręcza bardzo wiele zastrzeżeń. Fakt, że książkę wydało tak poważne wydawnictwo, jak „Książnica—Atlas" dowodzi, że autorowi, niestety udaje się od czasu do czasu wmówić w kogoś, iż jest „specem" od Litwy. W nas tego nie wmówi.

J. L.

---

*) E. Schummer-Szermentowski. Pod znakiem Pogoni. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa.

**) W semestrze wiosennym 1935 r. — podług „Kalendarza Uniwersytetu Witolda Wielkiego".

UROCZYSTY OBCHÓD ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

WARSZAWA (PAT) — Dziś stolica obchodziła uroczyście 17-tą rocznicę odzyskania niepodległości. Nastrój w mieście świąteczny.

Ze wszystkich gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych. Balkony i witryny sklepów udekorowano emblematami państwowemi, portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i portretami Marszałka Piłsudskiego w żałobnych ramach.

Wobec pięknej, słonecznej pogody, ulice przepełnione były tłumami publiczności.

W KATEDRZE ŚW. JANA.

O godz. 10-ej rano w katedrze św. Jana zostało odprawione uroczyste nabożeństwo.

Mszę świętą celebrował w asyście licznego duchowieństwa J. E. ks. kardynał Kakowski.

Na nabożeństwo przybył **p. Prezydent R. P.** w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce po prawej stronie ołtarza na fotelu pod baldachimem. W stallach zasiedli wszyscy członkowie rządu z p. premjerem **Zyndram-Kościałkowskim,** generalny inspektor sił zbrojnych **gen. dyw. Rydz-Śmigły,** marszałek senatu **Prystor,** marszałek sejmu **Car** i inni.

Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

O godz. 19-ej w wielkiej sali ratusza odbyła się akademja, zorganizowana przez pracowników przedsiębiorstw wojskowych.

DEFILADA WOJSK NA PLACU MOKOTOWSKIM.

Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była wspaniała defilada wojsk na polu Mokotowskiem, którą odebrał w obecności P. Prezydenta R. P., członków rządu, marszałków obu izb ustawodawczych i korpusu dyplomatycznego, generalny inspektor sił zbrojnych **gen. Rydz-Śmigły.**

O godz. 10.20 przybył na pole Mokotowskie d-ca O. K. gen. Jarnuszkiewicz. Po skończonym przeglądzie przez d-cę O. K. 1 oddziały na dany sygnał rozpoczęły przegrupowywać się, zajmując punkty wyjściowe do defilady u wylotu ulic prowadzących na pole Mokotowskie.

Tymczasem na plac rewji poczęli przybywać członkowie rządu, marszałkowie Senatu i Sejmu, korpus dyplomatyczny, podsekretarze stanu, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz sądowych, duchowieństwo, przedstawiciele władz miejskich i wyżsi urzędnicy państwowi, zajmując miejsca na trybunach obok loży P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W jednej z lóż zasiedli weterani 1863 roku.

O godz. 11.15 przybył samochodem na plac rewji generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, powitany przez p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego w otoczeniu obu wiceministrów i szefa sztabu głównego.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i owacjach zgromadzonych tłumów gen.Rydz - Śmigły skierował się w stronę wału, gdzie przywitał się z generalicją i attaches wojskowymi państw obcych.

Niezadługo potem przybył p. Prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski.

O godz. 11.30 przy okrzykach „Niech żyje“ i dźwiękach hymnu narodowego zajechał samochodem w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły stanął na trybunie, w tem samem miejscu, z którego odbierał defilady P. Marszałek Piłsudski.

Niezadługo potem rozpoczęła się defilada, którą prowadził d-ca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz.

Rozpoczynali ją komendanci szkół podchorążych idąc na czele oddziałów swoich wychowanków — podporuczników.

W chwili gdy przechodziły ostatnie szeregi piechoty, nad placem rewji przeleciało 6 eskadr samolotów 1 p. lot lekkich i bombardujących. W tym momencie zerwała się burza oklasków.

Za piechotą defilowała artylerja, dalej kawalerja, za kawalerją oddziały broni pancernej w składzie dwóch baonów w szyku rozwiniętym i baon zmotoryzowany pułku r. - telegr.

Za oddziałami wojskowemi defilowała Policja Państwowa, piesza i konna, oddział policji na motocyklach i straż więzienna. A wreszcie 9 baonów organizacyj przysposobienia wojskowego na czele pocztów sztandarowych ze sztandarem Zw. Legjonistów na czele.

Defilada, która trwała przeszło go-

(*Dokończenie na str. 6*)

Wilno w dniu Święta

Promienie jesiennego słońca już od wczesnych godzin rannych bogato oświetlały ulice, połyskując na ostrzach bagnetów maszerujących oddziałów wojskowych. Na Plac Łukiski jeden po drugim przybywały oddziały różnych broni, ustawiając się w szyku wojskowym. Przeglądu zgromadzonych oddziałów dokonał inspektor armji gen. Dąb-Biernacki.

Jednocześnie na Plac Łukiski zaczęły napływać organizacje zawodowe, społeczne wraz z pocztami sztandarowemi i orkiestrami i tłumy publiczności.

NABOŻEŃSTWO.

Krótko po godz. 9-ej rano przed prowizorycznie wybudowanym ołtarzem odprawił Mszę polową kapelan garnizonu wileńskiego ks. Tołpa. Na nabożeństwie poza wojskiem i zgromadzonemi organizacjami społecznemi i związkami b. kombatantów obecni byli również przedstawiciele władz miejscowych z p. wicewojewodą Jankowskim, prezydentem miasta dr. Maleszewskim i generalicją na czele, oraz niezliczone tłumy publiczności, które dosłownie zatarasowały wszystkie przyległe ulice.

DEFILADA.

Po Mszy św. na ul. Mickiewicza u wylotu na ul. Ofiarną nastąpiła defilada wojsk i organizacyj. Defilada wypadła wspaniale. Na specjalnie wybudowanej trybunie, przybranej gustownie w zieleń i emblematy państwowe zajęli miejsca przedstawiciele władz. Defiladę przyjął inspektor armji gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie wicewojew. Jankowskiego, prezydenta Maleszewskiego, generałów: Skwarczyńskiego, Godziejewskiego oraz Przewłockiego i in. dostojników wojskowych i cywilnych.

Kolejno maszerowały oddziały piechoty, artylerji i kawalerji, budząc wśród niezwykle licznie zgromadzonej publiczności podziw swym dziarskim wyglądem i świetnem wyszkoleniem.

Wślad za oddziałami wojskowemi maszerowały związki b. Kombatantów i Przysposobienia Wojskowego. Zwracały ogólną uwagę Związek Legjonistów i „Strzelec“. Skolei defilowały różne organizacje społeczne i zawodowe wraz z pocztami sztadarowemi. Całość, jak już zaznaczyliśmy wyżej, wypadła wspaniale, wywierając na zebranych silne wrażenie.

Defiladą oddziałów wojskowych kierował płk. Przyjałkowski.

DEFILADA PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. TERESY.

Bezpośrednio po skończonej defiladzie nastąpiła ponowna defilada tym razem o charakterze żałobnym. Miała ona na celu złożenie hołdu pamięci Marszałka. Oddziały wojskowe i organizacje bezpośrednio z Placu Łukiskiego przeciągnęły ulicami Mickiewicza, Zamkową i Wielką kierując się ku Ostrej Bramie, gdzie przedefilowały przed kościołem św. Teresy, oddając hołd Sercu niezapomnianego Wodza Narodu. Generalicja, vice-wojewoda Jankowski, prezydent miasta oraz inni dostojnicy wojskowi i cywilni, jak również Komitet Obchodu Święta Niepodległości udali się do kościoła św. Teresy, by złożyć hołd Sercu Marszałka.

AKADEMJE.

Bezpośrednio potem w sali miejskiej odbyła się uroczysta akademja. Sala wypełniona była po brzegi publicznością. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, z generalicją i vice - wojewodą Jankowskim na czele. Program akademji urozmaicił bogaty dział wokalno muzyczny.

Ponadto w szeregu organizacyj społecznych oraz w szkołach średnich i powszechnych odbyły się akademje okolicznościowe. Mówcy wskazywali na niedożałowaną stratę, jaką poniosła Polska cała przez zgon ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Odczyty i pogadanki odbyły się również i w poszczególnych oddziałach i formacjach garnizonu wileńskiego.

DEKORACJA ZASŁUŻONYCH

O godz. 14.15 p. o. wojewody Marjan Jankowski w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego dokonał w imieniu Prezydenta Rzplitej i Prezesa Rady Ministrów dekoracji osób z terenu województwa, odznaczonych krzyżami Zasługi. Pan wojewoda przemówił do odznaczonych i podkreślił, że po raz pierwszy Święto Odzyskania Niepodległości odbywa się w ciężkiej żałobie, zwrócił uwagę na wskazania pozostawione przez Marszałka i wezwał zebranych do złożenia hołdu pamięci Marszałka przez chwilę ciszy. Potem wojewoda udekorował odznaczonych.

NABOŻEŃSTWA W ŚWIĄTYNIACH INNYCH WYZNAŃ.

J. E. S. Szapszał, Hacham Karaimski, w asystencji ułłu - hazzana trockiego S. Firkowicza i hazzana wileńskiego J. Łobanosa odprawił uroczyste nabożeństwo w kienesie wileńskiej, na Zwierzyńcu, na intencję P. Prezydenta R. P., Rządu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Podczas nabożeństwa hazzan J. Łobanos odprawił modły żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz odczytał okolicznościowe orędzie J. E. Hachama.

Po nabożeństwie J. E. Hacham w asystencji wyżej wymienionych hazzanów i członków zarządu Gminy Karaimskiej w Wilnie złożył w Kościele św. Teresy hołd Sercu Marszałka i prochom ś. p. Matki Marszałka, poczem cała delegacja złożyła swoje podpisy w księdze pamiątkowej w Kaplicy Ostrobramskiej.

W synagodze głównej odbyło się w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych i wojskowych nabożeństwo dziękczynne. Podniosłą mowę okolicznościową wygłosił do zgromadzonej młodzieży, wojskowych i publiczności rab. pos. S. Rubinsztejn. Kantor Rontal odprawił nabożeństwo, zanosząc modły na intencję Rzeczypospolitej i P. Prezydenta.

Pozatem odbyły się nabożeństwa również w świątyniach innych wyznań.

Sklepy i warsztaty rzemieślnicze były zamknięte do godz. 1 w południe.

Z okazji święta Odzyskania Niepodległości konsul łotewski w Wilnie p. Feliks Donas nadesłał na ręce wojewody wileńskiego serdeczne życzenia dalszego świetnego rozkwitu państwa i narodu polskiego.

We wszystkich miastach i w większych wsiach województwa odbyły się obchody, w których wzięły udział oddziały wojskowe lub KOP., organizacje stowarzyszenia, młodzież szkolna i tłumy publiczności.

MŁODZIEŻ SZKÓŁ ŚREDNICH DZIŚ ZŁOŻY HOŁD PAMIĘCI MARSZAŁKA.

Dziś, 12 b. m., w kościele św. Teresy nastąpi złożenie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez nauczycielstwo i młodzież szkół średnich.

O godz. 8-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Marszałka. Po nabożeństwie nastąpi złożenie przed urną z Sercem Marszałka wieńca w imieniu wszystkich szkół średnich. Ponadto poszczególne szkoły złożą wiązanki kwiecia.

W ZWIĄZKU PEOWIAKÓW.

W dniu 10 b. m. jako w wigilję 17 rocznicy Niepodległości staraniem Zarządu Koła odbyła się uroczysta Akademja.

W krótkiem przemówieniu prezes Koła płk. Dobaczewski przedstawił ogólnie ważniejsze etapy rozwojowe państwowości polskiej w okresie ubiegłych lat 17-tu, podkreślając zasługi Wielkiego budowniczego. Następnie p. Stefan Gródka, artysta dram. wygłosił recytacje: „Piłsudski, Mochnacki“ — Lechonia, „Piłsudski“ — Tuwima.

Skolei p. Zofja Monkiewiczowa-Plejewska odśpiewała:

„To nieprawda, że Ciebie już niema“.
„Serce Twoje, Komendancie“...
„Etude“ — Szopena i szereg innych.

Na zakończenie p. Władysław Szczepański odczytał utwory własnej kompozycji.

Eksportacja trumienek z prochami rodzeństwa Marszałka

Poniedziałkowy „Kurjer Poranny“ podał jedyny z całej prasy polskiej — następującą wiadomość swego wiedeńskiego korespondenta.

W sobotę, 9-go bm. w godzinach rannych nastąpiło niespodziewanie przewiezienie trumienek z prochami Teodory i Piotra Piłsudskich, sprowadzonych 31 maja r. b. z Sugint na Litwie wraz z prochami ich matki i Wodza Narodu Marji z Billewiczów Piłsudskiej.

Przed kościół (św. Teresy w Wilnie) zajechał karawan w dwa kare konie okryte białą kapą. Niemalże jednocześnie otwarły się podwoje kaplicy podziemnej św. Józefa, z której wyniesiono, spoczywające u stóp trumny Matki srebrne trumienki.

Mały kondukt składający się z paru członków rodziny Piłsudskich i grona najbliższych osób poprowadził w stronę cmentarza Rossa wikarjusz ostrobramski. Trumienki złożono na cmentarzu w świeżo wykopanej mogile nawprost miejsca, gdzie ma być wzniesione mauzoleum, w którem pochowane zostanie Serce Wielkiego Marszałka i prochy Jego ukochanej Matki.

Z chwilą gdy zajechał karawan koło kościoła zebrała się gromadka przygodnych osób,spośród której część odprowadziła karawan z trumienkami na Rossę.

Na tej cichej rodzinnej uroczystości w myśl intencji rodziny nie było żadnych oficjalnie występujących osobistości.

Za „Kurjerem Porannym“ powyższą wiadomość podaje również PAT z niektóremi nowemi szczegółami:

W sobotę o godz. 9-ej rano z inicjatywy braci Adama i Jana Piłsudskich przeniesione zostały niedawno przywiezione z Litwy wraz z prochami matki, a złożone w dolnym kościele św. Teresy, trumienki z prochami Teodory i Piotra Piłsudskich, rodzeństwa wspomnianych braci i Marszałka — na cmentarz Rossa, do grobu siostry, Ludwiki, gdzie zostały pochowane.

Ankieta w sprawie zadłużenia pracowników umysłowych

Ogłoszona przez nas w dniu 6-go bm. ankieta w sprawie zadłużenia pracowników umysłowych trwa w dalszym ciągu. Przypominamy, że zawiera ona osiem następujących punktów.

1) Urzędnik państwowy, samorządowy, prywatny...

2) Wysokość poborów?

3) Gdzie zadłużony, rodzaj kredytu?

4) Ogólna suma zadłużenia?

5) Jak powstało zadłużenie? (spowodu choroby, niewystarczających poborów i t. d.).

6) Dotychczasowe sposoby zaspakajania wierzycieli?

7) Jakie kategorje pracowników, mojem zdaniem powinna objąć akcja oddłużeniowa?

8) Jaką formę oddłużenia uważam za najbardziej celową i gospodarczo uzasadnioną?

Odpowiedzi należy odsyłać do naszej redakcji. Termin zamknięcia ankiety podamy.

GŁOSY ZAINTERESOWANYCH W SPRAWIE ODDŁUŻENIA URZĘDNIKÓW.

Spośród wielu odpowiedzi na ankietę, które napływały w ostatnich dniach, wybieramy dziś dwie: urzędnika państwowego i emeryta. Pierwsza jest krótka, lakoniczna — druga dość obszerna i nacechowana większem doświadczeniem życiowem.

GŁOS MA URZĘDNIK PAŃSTWOWY:

1) państwowy

2) wysokość poborów — 282 zł.

3) Zadł. —1730 zł.

4) Gdzie zadłużony? Kasa samopomocy; weksle ratalne; sprawy sądowe, wynikłe z niemożności zaspakajania wierzycieli; sklepy żywnościowe; pożyczki osób trzecich i krewnych; lombard i t. p.

5) Zadłużenie powstało spowodu obniżania poborów, pożyczek narod. i inwestycyjnej; choroby własnej i żony oraz oszukaństwa, dopuszczonego na mnie przez dzierżawcę bufetu oraz spowodu pomocy materjalnej, udzielanej rodzinie. Budowa własnego mieszkania.

6) Sposoby zaspakajania wierzycieli: opłaca się co miesiąc małe raty, spłaca się długi sklepowe nowemi wekslami, pożycza się gotówkę w nowych źródłach, aby znów za kilka miesięcy mieć więcej spraw sądowych (egzekucyjnych).

7) Jakie kategorje, m. zd., powinna objąć akcja oddłużeniowa?. Wszystkie od XIII do VIII stopnia służbowego — po stwierdzeniu długu przez urząd (władzę zwierzchnią).

8) Jaką formę oddłużenia...? Wstrzymać egzekucje. — rozłożyć spłaty na małe raty, dać pożyczki w wysokości od 1000 do 1500 złotych, spłacane po 25 zł miesięcznie z poborów. Zabronić wydawania weksli. Obniżyć komorne i prąd.

GŁOS MA EMERYT PAŃSTWOWY:

1) em. państwowy.

2) 103 zł. emerytury

3) 208 złotych — zadłużenie ogólne.

4) 170 złotych kredyt gotówkowy — 110 zł. towarowy w sklepach.

5) Zadłużenie powstałe skutkiem kosztów przeniesienia i niewystarczających poborów.

6) Kredyt towarowy spłacany jest co miesiąc przy pomocy rodziny. Kredyt gotówkowy: opłacam %%, oczekując lepszej konjunktury osobistej.

7) Akcja oddłużeniowa powinna objąć w pierwszym rzędzie pracowników umysłowych, pobierających do 300 zł. miesięcznie, gdyż ci najwięcej odczują obniżkę uposażeń. Przy określeniu wysokości uposażenia trzeba brać pod uwagę prócz poborów i świadczenia w naturze jak— umundurowanie, mieszkanie i t. p.

8) Przedewszystkiem Państwo powinno ogłosić moratorjum na wszelkie:

A — długi skarbowe na okres dwuletni t. j. od 1 grudnia br. do 31 grudnia 37 roku —na czas trwania specjalnego podatku od uposażeń.

B — dla odciążenia pracowników umysłowych należy umorzyć wszelkie pożyczki i zobowiązania wobec skarbu Państwa i Kas Związków Samorządowych, użyte na pokrycie długów, wynikłych skutkiem wypadków losu (śmierć w rodzinie, choroby członków rodziny, wymagające długotrwałego leczenia).

C — rozłożyć spłatę pożyczki inwestycyjnej na okres 10 lat—po wygaśnięciu moratorjum—to znaczy rozpoczynając spłatę od 1 stycznia 1938 roku.

D — zredukować czesne za dzieci pracowników umysłowych w państwowych szkołach średnich i wyższych do minimum oraz obniżyć opłaty za bursy o 50 %.

Skoro Państwo uznało za możliwe zredukować swe pretensje z tytułu pożyczek na zakup ziemi zaległych podatków od tych rolników, którzy nawet w okresie dobrej konjunktury nie wypełniali swych zobowiązań wobec skarbu, to tembardziej powinno okazać swe życzliwe ustosunkowanie się do świata pracy umysłowej, który zawsze i wszędzie bez zastrzeżeń wypełniał ofiarnie swe obowiązki wobec Państwa.

Powyższe ulgi powinno się rozciągnąć na emerytów, którzy przez sam fakt otrzymywania emerytury stwierdzają, że spełnili dobrze swój obowiązek wobec państwa i społeczeństwa.

Przez ulgi w spłacie długów państwowych umożliwi się pracownikowi zrównoważenie swego budżetu i ułatwi się mu spłatę długów na zobowiązania towarowe, nie pogłębiając tem samem kryzysu w handlu i nie podrywając zaufania kupiectwa do tej kategorji pracowników.

Nie mam zastrzeżeń co ewentualnego wyjawienia nazwiska mego przy wykorzystaniu w prasie podanych odpowiedzi.

Tadeusz Szczepański.
Iwje koło Lidy.

*

Jeden z czołowych działaczy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych Rady Okręgowej w Wilnie nadsyła nam następujące ogólne uwagi na tematy, poruszane przez ankietę w sprawie zadłużenia pracowników umysłowych:

„Zadłużenia wśród pracowników prywatnych powstały w pierwszym rzędzie skutkiem stosowanych od dłuższego już czasu *obniżek pensyj*. Przyczyniło się również podniesienie opłaty wpisów szkolnych, raty Pożyczki Narodowej, Pożyczki Inwestycyjnej oraz konieczność pomagania bezrobotnym członkom rodziny bliższej i dalszej. Powszechnem jest zjawiskiem, że pracujący ojciec rodziny musi utrzymywać dorosłe dzieci, które w normalnych warunkach powinny już dawno pracować na siebie.

Dotychczasowy sposób regulowania długów nazwać można *łataniem konieczności.* Wysila się swą całą pomysłowość jak opłacić długi najwięcej groźne a przesunąć na dalszy termin inne. Każda zmiana na gorsze w uposażeniach czy dodatkowych obciążeniach stawia pracownika w bardzo przykrej sytuacji.

Oddłużenie pracownika może nastąpić tylko wtedy gdy będzie miał zapewnione normalne warunki egzystencji:

1) Ustawowe minimum egzystencji,

2) Niewprowadzanie przymusowych lub t. zw. dobrowolnych obciążeń,

3) Zapewnienie dorosłym członkom rodzin możność zarobkowania (konieczne jest dlatego *skrócenie godzin pracy* przy utrzymaniu minimum zarobków).

Nie może być mowy o oddłużeniu pracowników prywatnych drogą moratorjum, gdyż na zadłużenia składają się przedewszystkiem długi z miesiąca na miesiąc w sklepikach żywnościowych, w sklepach odzieżowych, w składach opału u właścicieli domu czy lokalu i t. p. Zatrzymanie choćby jednej miesięcznej raty *odbiłoby się katastrofalnie na interesach wierzycieli w większości bardzo słabych finansowo.* Pociągnęłoby to stratę kredytu na najbliższe dni, co w związku z brakiem oszczędności byłoby *katastrofą dla wielu rodzin pracowniczych.* W konsekwencji zrujnowałoby wiele warsztatów pracy wywołując wzajemną niewypłacalność, a co za tem idzie zwiększyłoby znacznie bezrobocie i *odbiło się ujemnie na gospodarce państwowej.* Już dzisiaj daje się odczuć niepokój wśród kupców w związku z projektowanemi obniżkami i opodatkowaniem zarobków. Niepokój ogarnia i pracowników przemysłu i handlu przewidujących w związku z tem redukcje personelu.

Istnieją przy niektórych większych przedsiębiorstwach prywatnych Kasy samopomocy lub przezorności. Nie byłoby jednak wskazanem przeprowadzenie oddłużenia w nich, gdyż *pozbawiłoby to pracownika punktu oparcia w wypadku losowym*".



W Niemczech skonstruowano nowy typ samochodu wyposażonego w dwa motory: przedni i tylny. Samochód pokonuje wszelkie przeszkody, a jednocześnie przystosowany jest do pływania.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

DROŻSZA POZŁOTA OD ZŁOTA.

Na niwie kartelowej wyrosło wiele chwastów. Jeden z nich zrywa „Gazeta Polska", dołączając go do wielkiego już bukietu „kwiatków", wyhodowanych na tłustym kompoście kartelowym.

Skoro powstał kartel wiader żelaznych ocynkowanych, ceny tych produktów o szerokiem zastosowaniu na wsi, tak znacznie podskoczyły w górę, że zaczęło się opłacać, zdaje się poraz pierwszy w dziejach przemysłu wiader na wodę, wykonywanie przedmiotów tych z czysto metalowej blachy cynkowej I o dziwo, wiadra z czysto metalowej blachy cynkowej są obecnie w Polsce o 30 proc. tańsze od wiader z żelaznej blachy zewnętrznie pocynkowanej, gdyż te ostatnie produkty podlegają kartelowemu biuru sprzedaży.

KAPITAŁ PSYCHICZNY.

W „Kurjerze Warszawskim" wywodzi prof. Rybarski, że reformy skarbowe i ekonomiczne muszą opierać się na kapitale psychicznym.

Nie wystarczy zdobywać pieniądze dla skarbu przez podatki, trzeba zdobyć także kapitał psychiczny. Bez stworzenia odpowiedniego „klimatu duchowego" (jeżeli mamy użyć tego modnego wyrażenia), największe pomysły skarbowe i ekonomiczne i najradykalniejsze zarządzenia nie dadzą wyniku. Ale o kapitał psychiczny jest bodaj że trudniej, niż o zwyczajny kapitał. Bo nie jest to tylko gospodarczo-finansowe zagadnienie.

Niewątpliwie. Prof. Rybarski korzysta widać z doświadczeń i reminiscencyj swego własnego obozu, który kapitałem tego rodzaju nigdy w nadmiarze nie rozporządzał.

NASZE SAMORZĄDY.

W „Kurjerze Porannym" znajdujemy wymowne zestawienie, obrazujące stan zadłużenia naszego samorządu terytorjalnego.

Ogólne zadłużenie w miljonach złotych: 53 miasta wydzielone — około 900, 550 miast niewydzielonych — około 150, 242 powiatowe związki samorządowe — około 150.

Globalnie około miljarda 200 miljonów złotych długów.

UNIWERSALNY WINOWAJCA.

„Warszawski Dziennik Narodowy" liczy na bezgraniczną naiwność swych czytelników, wyjaśniając im najtrudniejsze kwestje z ujmującą prostotą.

Dzisiejszy ustrój gospodarczy Europy i świata jest wszak w ogromnej mierze dziełem Żydów. Czy gdyby Żydów przed wiekami zatrzymano w ghetcie, gdyby ich nie równouprawniono, nie dano im swobody gospodarczego i politycznego działania, życie gospodarcze Europy wyglądałoby tak, jak dziś wygląda? Czy mogło ono było dojść do obecnego stanu bez Rotszyldów, bez żydowskich finansistów, giełdziarzy i przedsiębiorstw, bez masonerji? A czy, gdyby poszło drogą rozwoju, wolna od wpływu Żydów i mocniej związaną z tradycją europejskiego średniowiecza, czy załamałoby się w dzisiejszym kryzysie? Chyba spokojnie powiedzieć można, że nie!

Jest godne uwagi, jak redakcja „narodowego" pisma lekceważy inteligencję swych odbiorców, traktując ich infantylną strawą.

O PEŁNĄ AMNESTJĘ.

Z okazji Święta Niepodległości apeluje „Robotnik" o pełną amnestję.

Podnosimy dziś — w dniu Święta Niepodległości —żądanie amnestji z podwójną mocą. Musi ona objąć tych naszych przyjaciół, którzy tu w kraju lub na emigracji pozostają pozbawieni praw w Polsce Niepodległej, pod grozą uwięzienia w więzieniu czy też po więzieniu.

Obok artykułu zamieszcza „Robotnik" podobiznę Hermana Liebermanna.

ad.

Obchód Święta Niepodległości w Warszawie.

(Dalszy ciag ze str. 5)

dzinę wypadła wspaniale. Doskonała postawa wszystkich oddziałów wzbudzała zachwyt zgromadzonych tłumów, które serdecznie witały okrzykami i oklaskami dzielną naszą armję i organizacje przysposobienia wojskowego.

W FILHARMONJI.

WARSZAWA (PAT) — 11 bm wieczorem w pięknie udekorowanej sali Filharmonji warszawskiej odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez stołeczny komitet obywatelski obchodu 11-go listopada.

Akademję zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki.

Na akademji obecni byli członkowie rządu z p. prezesem Rady Ministrów Marjanem Zyndram - Kościałkowskim, marszałkowie Senatu i Sejmu, prezesi N. I. K. i N. T. A. generalicja, duchowieństwo, profesorowie wyższych uczelni, członkowie instytucyj naukowych, społecznych i t. p.

Sala Filharmonji była przepełniona publicznością. U wejścia do gmachu Filharmonji P. Prezydenta R. P. powitało prezydjum obchodu, a małżonce P. Prezydenta przewodniczący komitetu obchodu prezydent miasta Starzyński wręczył bukiet białych róż.

Gdy Pan Prezydent ukazał się w swej loży wszyscy powstali z miejsc, a orkiestra Filharmonji odegrała hymn państwowy.

Skolei prezydent miasta Stefan Starzyński wygłosił długie przemówienie. Po przemówieniu tem orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę".

Następnie odbyła się część artystyczna w wykonaniu orkiestry Filharmonji warszawskiej, artysty Marjusza Maszyńskiego (recytacje) i chóru męskiego „Harfa", pod dyrekcją Wacława Lachmana.

Turystyka celowa

Celem połączenia przyjemnego z pożytecznem „Intourist" organizuje w zimowym sezonie turystycznym prócz zwykłych wycieczek turystycznych, szereg specjalnych wycieczek do ZSRR, mających na celu zaznajomienie uczestników z poszczególnemi dziedzinami życia kulturalnego i przemysłem.

Otwiera sezon wycieczka przemysłowa, która odbędzie się w listopadzie. Wycieczka ta jest specjalnie interesująca dla kierowników większych przedsiębiorstw przemysłowych, inżynierów, techników i t. p. Uczestnicy tej wycieczki uzyskają możność zwiedzenia szeregu większych fabryk i zakładów przemysłowych w Moskwie Leningradzie, Charkowie, Kijowie i M. Gorkij.

W grudniu odbędzie się specjalna wycieczka pedagogiczna, uczestnicy której zaznajomią się z całokształtem i metodami pracy pedagogicznej, poczynając od przedszkoli, a kończąc na wyższych uczelniach.

Uczestnicy wycieczek dla lekarzy, które odbędą się w listopadzie, grudniu b. r. oraz lutym p. r. zwiedzą szereg zakładów leczniczych Moskwy, Leningradu, Charkowa i innych miast oraz zakłady balneologiczne (kąpieliska) uzdrowisk Krymu i Kaukazu.

Miłośników teatru i muzyki zainteresuje wycieczka teatralno-muzyczna, zapowiedziana na grudzień r. b.

Wreszcie w styczniu p. r. odbędzie się specjalna wycieczka dla interesujących się artystycznym przemysłem chałupniczym.

Uczestnicy wszystkich wymienionych wycieczek spędzą przyjemnie czas, pogłębiając jednocześnie swe wiadomości w interesujących ich dziedzinach.

Ceny wycieczek zostały w tym sezonie znacznie zniżone.

Informacyj udzielają wszystkie przedstawicielstwa „Intourista" w Polsce.

Ukaranie rzeźbiarza amerykańskiego

Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał grzywną w wysokości zł. 200 z zamianą na 14 dni aresztu rzeźbiarza Nisona Tregera, obywatela amerykańskiego, za nadmiernie szybką jazdę samochodem w stanie nietrzeźwym, skutkiem czego spowodował rozbicie dorożki. Treger ewentualnie pociągnięty będzie przez władze prokuratorskie do odpowiedzialności za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała woźnicy rozbitej dorożki.

Kurjer Radjowy

130 lat muzyki w Wilnie

W bieżącym sezonie muzycznym Polskie Radjo transmitowało pierwszy koncert symfoniczny z Wilna. Jest to fakt o dużem znaczeniu dla życia muzycznego nietylko Wilna, ale i całej Polski. Przecież orkiestra wileńska, która śmiało może obchodzić 130-lecie swego istnienia, poraz pierwszy od czasu istnienia radja, przemówiła do słuchaczy całego kraju.

Nowa polityka muzyczna Polskiego Radja, szczęśliwie zapoczątkowana w bieżącym roku, wyda swe doniosłe owoce w przyszłości. Nietylko umożliwi zbliżenie ośrodków muzycznych regjonalnych do słuchaczy całego kraju, ale ponadto zapewni szlachetną emulację, tak potrzebną dla normalnego rozwoju naszych zespołów symfonicznych.

Wrażenie muzyczne pierwszego koncertu symfonicznego z Wilna, transmitowanego przez Polskie Radjo, było bardzo silne. Podciągnęło i zadowoliło miejscowe ambicje. Zapewniło im należyte warunki dalszego rozwoju bo przecież...

Wilno już w końcu XVIII w. miało energiczne tempo życia muzycznego. Ruch ten szczególnie między 1800 — 1810 r. był bardzo silny. Kilka postaci ówczesnych czasów zasługuje na przypomnienie. A więc niestrudzony Dr. Józef Frank, profesor medycyny na Uniwersytecie Wileńskim, niestrudzony organizator koncertów, doskonały myzyk; jego żona z domu Gerhardi, doskonała śpiewaczka, której sam „papa“ Haydn dedykował swoje arje; świetny tenor, jednocześnie dyrektor teatru Maciej Każyński; zdolny skrzypek i dobry kapelmistrz Neymanowski i wreszcie sam „Herr Professor“ Jan Dawid Holland wykładowca muzyki na uniwersytecie wileńskim. Na koncertach ówczesnych występowali nietylko artyści i wirtuozi ale również i wykształceni amatorowie. Oczywiście mocno utytułowani. Wiktorja hr. Choiseul de Gouffier z domu Potocka pięknie śpiewa, Antoni hr. Plater—gra znakomicie na klarnecie. Stanisław hr. Tyszkiewicz interesuje swym pięknym tenorem i t. d.

Ówczesna orkiestra składała się z dobrych muzyków. Byli to dawni członkowie orkiestr magnackich i szlacheckich. Sporo wśród nich cudzoziemców, ale niemały odsetek stanowił już element rodzimy.

Po upadku teatru wileńskiego i zamknięciu uniwersytetu (1830) zamiera i ruch muzyczny. Narzeka na to Moniuszko, z przykrością pisze o tem Wiktor Każyński, syn Macieja, kompozytor pianista i organista wileński, późniejszy dyrektor teatru Aleksandra w Petersburgu. Orkiestra tych czasów nie grzeszy nadmiarem kwalifikacyj artystycznych. W latach 70-ych rozpoczynają się próby ożywienia muzyki w Wilnie. Zawiązuje się Towarzystwo Muzyczne. Jednak władze rosyjskie patrzą niechętnie na te poczynania i w rezultacie zmuszają Towarzystwo do przyłączenia się do Tow. Muz. w Petersburgu, wskutek czego na stępuje wyraźne odsunięcie się od tej imprezy społeczeństwa polskiego.

Odrodzenie orkiestry nastąpiło przed 25 laty, gdy stroną organizacyjną i finansową zajął się nieżyjący już Konstanty Markow. W tych czasach, zapewne najlepszych gościli w Wilnie wybitni artyści krajowi i zagraniczni. W Wilnie mieszkał stale Ludomir Rogowski, wielce obiecujący kompozytor polski, tutaj przebywała zdolna polska muzyczka, przedwcześnie zgasła — Helena Łopuska. Kierownikiem orkiestry był przez szereg lat Adam Wyleżyński.

Okres wojenny ożywił muzykę wileńską w chwili, gdy zagospodarowali się tutaj Niemcy. Oficerowie i żołnierze byli namiętnymi słuchaczami produkcyj muzycznych. W tym czasie orkiestra prowadziła bez trudu swoje agendy, znajdując szerokie i wdzięczne audytorjum. Nowe nadzieje wstąpiły w serca muzyków, gdy po wojnie w 1922 r. otwarto w Wilnie Teatr Operowy. Życie potoczyło się jednak inaczej. W r. 1925 orkiestra traci najważniejszą placówkę t. j. operę. Dużo sił opuszcza Wilno, przenosząc się do innych miast. Odtąd niema mowy o stałej pracy orkiestry. Jedynie w miesiącach letnich istnieje cały sezon w ogrodzie bernardyńskim, oczywiście o charakterze popularnym raczej niż poważnym. Uzyskanie podstaw materjalnych okazuje się niemożliwe. Nie pomaga praca ludzi dobrej woli w założonem Towarzystwie Filharmonicznem. W sezonie 1933/34 pracuje orkiestra zupełnie bezinteresownie, dając szereg wartościowych produkcyj. W tym roku nareszcie P. R. zapewniło muzykowi wileńskiemu chociaż przyzwoite wynagrodzenie za koncerty; o uzyskaniu trwalszych podstaw niema jeszcze narazie mowy. W tych warunkach tembardziej należy ocenić wysiłki orkiestry i muzyków wileńskich, zdążając do utrzymania w Wilnie tej ważnej kulturalnie placówki. Programy najbliższych koncertów zawierać będą szereg kompozycyj z t. zw. wielkiej literatury, pozatem znajdą się także pewne sensacje. W pierwszym rzędzie należeć tu będą utwory grane z manuskryptów bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Próbkę w postaci symfonji Hollanda mieliśmy już na pierwszym koncercie, w dn. 13 X r.b. Prócz tego transmisje z Wilna będą urozmaicone występami wybitnych miejscowych solistów i dyrygentów, jak również grane będą kompozycje wileńskich autorów.

—oOo—

MUZYKA W BIEŻĄCYM TYGODNIU

Obfitość programu muzycznego w bieżącym tygodniu pozwala na wyszczególnienie tylko audycyj najwybitniejszych:

Wtorek 12. XI. O godz. 17.15 koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota (Warszawa) i mezzosopranistki Sławy Gogojewicz (Poznań). O godz. 18.00 interesujący recital fortepjanowy Ryszarda Wernera, który wykona wspaniałe Warjacie Brahmsa na temat Haendla. Prawie bezpośrednio potem, nada rozgłośnia wileńska o godz. 18.40 Pieśni niemieckie, w wykonaniu St. Korwin-Szymanowskiej, przy fortep. S. Chones.

O godz. 20.05. Koncert symfoniczny z Katowic, którego najciekawszą sztuką będzie: Podwójny koncert Brahmsa na skrzypce (St. Tawroszewicz) i wiolonczelę (Zofja Adamska) z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Zb. Dymmka.

Środa 13. XI. O godz. 18.00 Duety operowe w wykonaniu znanych artystów M. Karwowskiej i J. Popławskiego. O godz. 21.00 tym razem z Krakowa usłyszymy XI-tą audycję z cyklu „Twórczość Fr. Chopina“ w oprac. dr. Zdz. Jachimeckiego; pieśni odtworzy słynna sopranistka H. Zboińska-Ruszkowska, a drobniejsze utwory i sześć etiud odegra pianistka Jacques Marmor.

O godz. 22.05 „Pamięci Romana Statkowskiego w 10-tą rocznicę śmierci“. Koncert z utworów nieodżałowanego kompozytora, wybitnie utalentowanego, doskonałego profesora, który wykształcił wielu kompozytorów młodszego pokolenia oraz najczcigodniejszego człowieka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego, Jan. Wysocka-Ochlewska (fortep.) i L. Kmitowa (skrzyp.).

Czwartek 14. XI. O godz. 12.15. Poranek dla szkół powszechnych, złożony z pieśni ludowych polskich i ukraińskich nadawany ze Lwowa.

O godz. 16.20 rozgłosnia nadaje: Kwartet c-moll op. 18 Beethovena w wyk. Kwartetu Orzeszkowskiego. Następnie o godz. 17.15 Kwintet b-dur op. 28 na instrumenty dęte H. K. Schmida, transmisja ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie polskie.

O godz. 18.00 Koncert solistów: C. Węgrzynowska (śpiew) i Tad. Kowalski (wiolonczela), poświęcony klasycznej muzyce włoskiej w. XVII i XVIII.

O godz. 21.35 „Nasze pieśni“, utwory polskie odśpiewa Jerzy Czaplicki.

O godz. 22.00 Koncert muzyki norweskiej w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Hugona Kramma, dyrygenta norweskiej rozgłośni w Oslo.

Piątek 15.XI. O godz. 18.00 Recital śpiewaczy Gerharda Huescha, złożony z pieśni Schuberta, Schumanna i H. Wolffa. Następnie o godz. 20.10 bardzo interesujący koncert symfoniczny, z utworów: Mozarta, Beethovena, Liszta. Karłowicza i in. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udziałem sławnej śpiewaczki Ewy Bandrowskiej-Turskiej.

Sobota 16.XI. O godz. 16,15 Koncert na organy Vivaldi—Bacha wykona Jan Kucharski, transmisja z Warszawy.

O godz. 22.00 „Czar walca“, opera Oskara Strausa; w partjach głównych: J. Radwanówna i ulubieniec publiczności wileńskiej Kaz. Dembowski.

Niedziela 17.XI. Tym razem kolejny Poranek muzyczny o godz. 12.15 transmisje Kraków, z programem kompozytorów rosyjskich. Koncert fortepianowy c-moll Rachmaninowa odegra Olga Martusiewicz. Symfonję V-tą Czajkowskiego i Suita „Car Sułtan“ Rimskij-Korsakowa wykona orkiestra; dyryguje Wal. Bierdiajew.

O godz. 20.00 Pierwsza transmisja z Opery Warszawskiej złożona w hołdzie Moniuszce, przedstawi radjosłuchaczom „Halkę“ z F. Plattówną w partji tytułowej. pod dyr. Ad. Dołżyckiego. Popularność „Halki“ zaczyna się rozpowszechniać poza granicami Polski. Grana już w Zurychu i w Hamburgu znalazła szczere uznanie melomanów krytyki zagranicznej.

Poniedziałek 18.XI. O godz. 17,20 słynny Koncert skrzypcowy a-moll Głazunowa usłyszymy (z płyt) w wykonaniu znakomitego Jaszy Chejfeca, wilnianina rodem.

O godz. 18.00 pianistka Bronisława Rosenbaum odegra utwory: Friemanna. Zarębskiego i in.

O godz. 21.30 organizuje Polskie Radjo na na cześć mistrza Paderewskiego, w dzień 75-tej rocznicy urodzin. koncert poświęcony jego twórczości. Wykonawcami będą: Aniela Szlemińska (śpiew), Józef Woliński (śpiew), oraz Stanisław Szpinalski (fortepian) i orkiestra symfoniczna P. R. pod dyrekcją Mieczysława Mierzejewskiego w Warszawie. Koncert poprzedzi przemówienie prof. J. Reissa (z Krakowa).

DŻ—Em.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Trudno mówić w jednej recenzji o trzech naraz słuchowiskach, nie ulegając pewnym sugestjom. Samo zestawienie, a nawet, nie posuwając się daleko, sama możliwość zestawienia, ogromnie kusząca, wpływa już na omówienie poszczególnych pozycyj.

Zaczniemy od ostatniej premjery t. zw. wielkiego teatru wyobraźni. Szaniawski jest mistrzem pięknego słowa, może raczej pięknego języka, bo słowo by łoby się zachowało, a język zaginął. Jego opowiadanie miało ładną i prostą oprawę radjową, było bezpretensjonalne i... banalne. Tak, to prawda: ładnie rozwijająca się kantylena, pastelowe barwy obrazka; na wszystko zgoda — ale czemu tak maluczkie zagadnienie (żebyż zagadnienie!) wydmuchuje się do ogromu „wielkiego“ teatru wyobraźni?

Przy maksymalnem użyciu ciszy, jako elementu słuchowiskowego, wydało się nam jednak, że ta historja się przeciąga w nieskończoność. Więc walory pisarskie Szaniawskiego, piękne i okrągłe zdania nie uratowały sytuacji. Wydarzenie było za chude, żeby pochłonę ło uwagę słuchacza, a djalog za mało interesujący, zbyt rozwlekły by nas nasycić, stworzyć przeżycie intelektualne. Stąd nieodparte wrażenie dłużyzny. Mam wrażenie, że operowanie prawdziwym językiem radja zwartym i prostolinijnym — skróciłoby czas trwania słuchowiska conajmniej o połowę.

„Wielkiej stawce“ (Lefebvre—Miłosz) czasu nie starczyło. Wydało się, że ta potężna maszyna nie mieściła się swobodnie w wyznaczonych jej ramach. A machina to ciekawa i skomplikowana. Rzecz napisana przez Francuza, podlana amerykańskim folklorem i przerobiona dla radja przez Polaka. To jest kompleks. Napozór hałaśliwy obrazek reklamowy, szkiełko pokryte wielu kreskami, tworzącemi jeden wizerunek. Ale należy to oglądać uważnie przez szereg zwierciadeł. Dopiero w którymś tam z rzędu odbiciu otrzymamy przez załamanie analizę spektralną tego tworu. Cienkie aluzje, subtelne ironje, szereg słów mocnych i ciężkich, serje wystrzałów w najprzeróżniejsze strony, — a w całości precyzyjna i perfidna robota.

Posłowie autora, wygłoszone przez speakera, pełne gryzącej ironji i złośliwej dobrotliwości — to harmoniczny akord, który wprawia słuchacza w zdumienie, zakłopotanie i chaos myślowy. Pozostawia gorzki osad, który osiada na długo.

Ostatnie słuchowisko „Kukułka Wileńska“ sprawia mi niemały kłopot. Przeczytałem tekst przed usłyszeniem i to mi zepsuło całą przyjemność. Możliwe zresztą, że samo usłyszenie nie wywarłoby żadnego wrażenia i nie pozwoliłoby na wyróżnienie tej audycji ani też na ogromnie ciekawą i męczącą wycieczkę w głąb przepastnej domeny realizacji słuchowej utworu pisanego przez spółkę autorską.

„Nowy wspaniały świat“ Putramenta, Rymkiewicza i Zagórskiego St. nie jest tworem organicznym. Wyraźne są tu przęsła i wiązania, miejsca zagęszczone i luźne pomosty. Ale nawet w robocie jednego autora trudno doszukać się jednolitej ostrości satyry. Tem większa jest rola reżyserji i realizacji, tem większe pole dla jej inwencji. Szereg wyrażeń, zwrotów, powiedzeń i zdań można „naświetlić“, podkreślić, wiązania wygładzić, by w sumie otrzymać jakąś zlekka stonowaną całość. Oprawa „Zjazdu historyków“ była mojem zdaniem nietylko niestaranna i niełagodząca niektórych chropowatości scenarjusza, ale wogóle niepowiązana. Początek cały do momentu wędrówki po muzeum był zupełnie niejasny, niewyraźny. Uderzało tu ubóstwo inscenizacji. Scena, zdawałoby się najbardziej „słuchowiskowa“ na papierze,— stała się papierowa w słuchowisku. Słowem — audycja leżała.

Nie sądzę, by tem stwierdzeniem problem „Kukułki“ został rozwiązany. Jest to sprawa zasadnicza wprawdzie, ale nie wszystko. Humor „Kukułki“ jest tego rodzaju, że wymaga pokonania znacznego oporu. Oczywista w tym zalewie łatwego podawania wszelkiego rodzaju wiadomości trudno o rezonans, zwłaszcza gdy się nie jest Hemarem. „Zjazd historyków“ jest choć małym, ale jednak kroczkiem naprzód, kroczkiem w kierunku popularyzacji. I tu potrzebna jest znajomość pewnych faktow i zjawisk z ciasnej dość sfery zagadnień literackich. Ale nastrój całości jest przystępny dla szerszej sfery słuchaczy. Jeśli następnie „Kukułki“ pójdą po tej linji — można mieć nadzieję, że osłabiona ostatnio pozycja naszego programu ożywi się.

W zmechanizowanym świecie „Zjazdu historyków 2035 r.“ raził trochę głos profesora Data. Ma on zawiele komizmu i żywej przekory na automat. Niecelowy wydaje mi się również autentyzm osoby speakera, dobrego zresztą w następnych scenach (automat—mówca).

Muzyka zabardzo koloryzowała, słabo wykorzystując motywy przyszłości — rytmike zautomatyzowanego świata. Zawiele w niej było komizmu, zamało satyry, akcentów głębszych, któremi przepełniony jest tekst.

Jak powiedziałem problem „Kukułki“ nie został rozwiązany. Ale wiele może dać organiczne współtworzenie, zgranie poszczególnych elementów zarówno w konstrukcji jak i w realizacji.

* * *

Godne zanotowania pozycje w programie muzycznym to: York-Borena sonata na altówkę i fortepian, ładnie wykonana przez Doderonka i Chonesa oraz Konzertstück Lutfa, zagrane przez niezawodnego mistrza oboju — Brajtmana.

Riky.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Gdzie szukać wyrównania za zmniejszone płace

„Stopa życiowa“ stanu średniego skurczyła się w okresie pięciu lat ostatnich. Jest to fakt niewątpliwy. Zarówno funkcjonarjusz państwowy, jak i urzędnik prywatny, zarówno człowiek „wolnego zawodu“ — inżynier, lekarz i t. d.—wszyscy, mieszczący się między światem kapitału z jednej strony a warstwą t. zw. proletarjatu z drugiej, byli zmuszeni ograniczać się w swych wydatkach, zeskromnieć wielce, jeśli chodzi o t. zw. „stopę życiową“.

W jakim stopniu? Nie jest łatwa na to odpowiedź. Są pewne kategorje, wchodzące w skład „stanu średniego“, które w większym stopniu dotknęła obniżka dochodów, inne znów w stopniu o wiele mniejszym. Więc np. Główny Urząd Statystyczny na podstawie bardzo dokładnej analizy cen zdołał ustalić, że w okresie między r. 1928 a 1934 przeciętny spadek dochodowości w sferze t zw. „inteligencji“ pracowniczej wyniósł około 20%. Odsetek ten będzie jednak zupełnie inny, jeśli uwzględnimy np. warstwę urzędniczą, pobierającą uposażenie ze Skarbu Państwa, inny, jeśli spojrzymy na uposażenie osób wojskowych, a inny znów dla pracowników w samorządzie, wreszcie zupełnie inny dla pracowników w przedsiębiorstwach prywatnych. Nie omylimy się więc, jeśli przyjmiemy, że przeciętnie w warstwie pracowniczej „stanu średniego“ obniżka dochodów w ciągu 5-ciu lat ostatnich objęła jedną trzecią, że zmusiła zatem do obniżenia „stopy życiowej“ rodziny pracowniczej o taki właśnie odsetek.

Cóż jednak równocześnie dokonywało się na rynuk konsumcyjnym? Od bywał się systematyczny, stały spadek cen płodów rolnych. Rodzina pracownicza żywiła się coraz mniejszym kosztem. Płaciła za mieszkanie to samo, za produkty kartelowe też. Wyłom w „sztywnych“ cenach wyrobów fabrycznych był nieznaczny. Ceny światła czy gazu, telefonu czy papierosa nie obniżały się w takim stopniu, jak ceny mięsa czy nabiału ,drobiu czy kasz — tych wogóle produktów, które wpływają na dział kosztów utrzymania: wyżywienie.

I to stanowiło dla świata pracowniczego w mieście i miasteczku ekwiwalent za obniżone pobory. Oczywiście ekwiwalent niezupełny — bo i mieszkanie i węgiel i nafta i cukier i t. d. ostały się przy wysokich cenach. Ale bezsprzecznie ekwiwalent wcale poważny. Bo jeśli dochód urzędnika pocztowego czy buchaltera w przedsiębiorstwie prywatnem spadł w ciągu kryzysu o 30%, a ceny produktów rolnych, przezeń nabywanych o 50% — to wyrównało to częściowo straty, umożliwiało ostatecznie wiązanie końca z końcem w budżecie rodzinnym.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak — z ogólnego stanowiska — fatalny był ten sposób rekompensaty dla stanu średniego. Bo odbywał się kosztem pauperyzacji wsi, kosztem pogrążania 70% ludności w kraju — warstwy rolniczej — w otchłań nędzy. Bo sprawiał, że włościanin przestawał być odbiorcą produktów przemysłowych, że wyprzedawać się musiał z produktów swej ziemi i z produktów hodowlanych za bezcen.

Ale faktem jest, że potanienie żywności stanowiło dla pracownika w mieście ów ekwiwalent, który do pewnego stopnia równoważył ubytek jego dochodów.

Proces ten obniżki cen dóbr wyprodukowanych przez rolnika skończył się. Chwała Bogu, że się skończył. Wiódł bo wiem do katastrofy o nieobliczalnych następstwach. I wysiłek główny Państwa być musi, aby przeciwdziałać wszelkiemi sposobami dalszej pauperyzacji wsi, aby przywrócić rolnikowi możność stania się znów odbiorcą produktu fabrycznego, aby płacić mu za zboże i za jarzyny, za nabiał i za bydło, czy drób tyle, by mógł w mieście, czy miasteczku kupić żelazo czy cukier, naftę czy gwoździe, surdut czy chustkę wełnianą.

Jakaż więc jest obecnie sytuacja dla świata pracy, dla sfery pracowniczej, dla t. zw. stanu średniego — gdy fala redukcyj cen płaconych producentowi artykułów żywnościowych — na szczęście — wysycha, gdy masło i nabiał i mięso i t. d. — na szczęście — mają u producenta tendencję zwyżkową?

Jaka jest droga wyjścia, naturalny sposób przyjścia z pomocą rodzinie urzędnika państwowego lub pracownika prywatnego, ludziom o stałych poborach w chwili, gdy w rozpiętości od kilku do dwudziestu procent mają przynieść co pierwszego do domu mniej środków obiegowych?

Na ekwiwalent w formie taniny żywności więcej liczyć nie mogą. Wręcz przeciwnie: liczyć się muszą z powolnem, ale stałem podrażaniem produktów ze wsi.

Weźmy rzecz przykładowo. Pracownik, zarabiający dotychczas — powiedzmy — 300 złotych, będzie miał uszczuplone dochody o 10%. Jego budżet rodzinny musi się zatem zmieścić w globalnej cyfrze 270 złotych.

Zmieści się w tym jedynym wypadku, gdy o 30 złotych miesięcznie obniżą się koszty utrzymania. W tym wypadku otrzyma zadośćuczynienie za ofiarę, jaką składa na ołtarzu dobra ogólnego.

Czy jest to wykonalne? Powiadamy: tak! I więcej jeszcze: dawniejsza rekompensata — ratowanie stanu średniego przez pauperyzację wsi — była niesprawiedliwa. Natomiast rekompensata przez obniżenie cen kartelowych, przez zmuszenie kamienicznika do zadowolenia się mniejszym czynszem, przez obniżkę świadczeń ubezpieczeniowych, przez zmuszenie „Kohlenbarona“ czy cieniutkiej warstewki wielkokapitalistycznej do kontentowania się godziwym zyskiem — jest i sprawiedliwa i zwiększająca zarazem obroty wewnętrzne, a a więc wychodząca na dobro nietylko stanu średniego, ale i proletarjatu robotniczego i małorolnego na wsi.

Wróćmy do naszego konkretnego przykładu. Budżet rodzinny pracownika średniej miary będzie obniżony o kilkanaście, o kilkadziesiąt złotych. Aby dać za to ekwiwalent, nie trzeba zatem — jak to fałszywie przedstawia świat kapitału — aż „zdruzgotania“ cen. Wystarczałaby ich obniżka kilkunastoprocentowa. Niechby ów pracownik zaoszczędził na mieszkaniu tylko 10 zł., na tonnie węgla tylko 5 zł., na konsumcji cukru w ciągu miesiąca kilka złotych, na rachunku za światło również tylko kilka, na papierosie znów kilka — a z łatwością pokryłby ubytek owych 30 złotych, które służyć mają na naprawę gospodarstwa Państwa.

Gdyby to się stało —to częściowe choćby dzieło naprawy gospodarczej obyłoby się bez poczucia czyjegokolwiek pokrzywdzenia. Bo zaprawdę żadnej krzywdy nie wyrządzimy tym, którzy przez pięć lat ostatnich zwycięsko zdołali obronić zasadę „sztywnych“ cen, gdy ich zmusimy do kalkulacji zysków mniejszych, gdy w momencie, w którym świat pracy poniesć ma nową ofiarę na rzecz dobra Państwa, ich zyski obniżą się o kilkanaście procent.

„Stopę życiową“ świata pracy ratowała dotychczas wieś własnem zubożeniem. Czas, by do akcji ekwiwalentu dla świata pracy za dalszą obniżkę poborów, pociągnięty został świat kapitału. Nie zubożeje on tem samem wcale, jak to się stało z rolnikiem. Co najwyżej straci — nadmierne zyski i będzie się musiał kontentować godziwemi.

M.

Sprawa sprzedaży spirytusu skażonego

W najbliższą środę w Izbie Skarbowej ma się odbyć zebranie z udziałem przedstawicieli organizacyj gospodarczych. Zebranie będzie miało na celu omówienie sprawy przydziału kontyngentów spirytusu skażonego poszczególnym sprzedawcom.

Zamierzane jest ograniczenie sprzedaży spirytusu skażonego, a to w związku z tem, że, jak stwierdzono, rozpowszechnia się coraz bardziej picie tego spirytusu.

Wielki konkurs Philipsa

Wielką sensację wśród radjoamatorów wzbudziła wiadomość o konkursie, organizowanym przez Polskie Zakłady Philips, w celu dalszej popularyzacji radjofonji w Polsce. Konkurs jest zaprojektowany na szeroką skalę i ma być przeprowadzony z olbrzymim rozmachem, o czem świadczy fakt, że wartość wyznaczonych nagród wynosi sto tysięcy złotych. Wśród nagród konkursowych znajdują się 4 nowoczesne samochody—limuzyny.

Jak się dowiadujemy, udział w Wielkim Konkursie Philipsa brać mogą posiadacze tegorocznych lub zeszłorocznych modeli odbiorników, wyprodukowanych w Polskich Zakładach Philipsa.

Bliższe informacje o warunkach konkursu Philipsa będą opublikowane w dn. 15 listopada b. r.

FRYDERYK KAMPE. 11

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Zamarł też i Likanen, zamieniając się w uwagę i gorliwość. Czekał długo i bez skutku — blok z samotną kropką znalazł się spowrotem w kieszeni.

Manfield odwrócił głowę od okna i przemówił, a jego głos wydał się sekretarzowi wyjątkowo smutny:

— W takim razie zatelefonujemy z Abo.

— Niezwykłe spostrzeżenie! — pomyślał Likanen — Jozue Manfield jest wyraźnie smutny! — I podchwycił pośpiesznie:

— Tak jest, panie prezesie. Jakie numery telefonów mam zanotować?

— Numery! — powtórzył w zamyśleniu szef. — Ach, tak. Niech się pan połączy z hotelem Brandö.

Nareszcie blok się przydał. Likanen z błyskawiczną szybkością zanotował: „Brandö“.

— Aha, tam siedzi wspólnik—przeleciało mu przez głowę. — Teraz już wiem. Wielkie tranzakcje będą zawarte z hotelem Brandö..

Samolot wodował w porcie Abo, podpłynął do przystani, pasażerowie wydostali się na ląd po małym trapie.

Teraz można było dokładnie obejrzeć wszystkich: dwóch panów w ciężkich, wcale nie letnich płaszczach z grubego sukna i w kraciastych czapkach, potem ojciec z córką, córka była bardzo blada, widocznie nie znosiła podróży powietrznej.

Panowie z Londynu, albo też z Nowego Jorku, paląc w gorączkowym pośpiechu, odprowadzili pełnem szacunku spojrzeniem Manfielda i Likanena, którzy znikli w małym budynku stacyjnym; coś szeptali, patrząc znacząco na drzwi.

Likanen przeszedł samego siebie i w ciągu dziesięciu minut uzyskał połączenie z hotelem Brandö.

Z dumą podał szefowi słuchawkę.

Manfield ożywił się i zapytał nieco ochrypniętym głosem — Hallo... hotel Brandö?

Wślad zatem położył słuchawkę na widełkach. łączył.

— Cóż to jest, panie Likanen? Pan mnie źle połączył.

Sekretarz najchętniej zapadłby się pod ziemię: bladł, to znów się oblewał purpurą. Już miał na końcu języka: „Niemożliwe!“. Ale zamiast tego pokornie schylił głowę i wyszeptał z rezygnacją:

— Czy mam...

Manfield skierował się ku wyjściu, rzucając krótko:

— Nie, już nie trzeba.

Zanim doszli do namiotu, do Likanena, który kroczył z szacunkiem w pewnem oddaleniu za Mansfieldem, zbliżył się jeden z Anglików, przyłożył do czapki dwa palce i zapytał:

— Please, sir. Czy ten drugi pan jest rzeczywiście pan Manfield, prezes koncernu naftowego?

Likanen wyprostował się, ciągnąc się ze wszystkich sił, by swojej małej, niepokaźnej figurce nadać jak największą okazałość i dostojność.

W jego oczach błysnęły iskierki pogardy. Czuł, że jest czemś, że w obecnej chwili jest dziwnie lekki i swobodnie buja w obłokach, oddalony o tysiące kilometrów od wszystkiego co jest ziemskie.

Uśmiechnął się, wzruszył ramionami i wślad za swoim szefem milcząc wszedł po trapie do kabiny.

Panowie w amerykańskich płaszczach i w angielskich czapkach trącili się znacząco:

— „J. M.“.

— Naturalnie!

Rozstrzygająca bitwa czekała Likanena po wylądowaniu w Sztokholmie.

Przypomniał sobie, jak w Helsinkach zawołał go generalny dyrektor Lundquist i zapytał:

— Likanen, zna pan angielski? Muszę mieć pewnego człowieka, któryby towarzyszył szefowi w podróży.

Likanen pomyślał o dwóch tysiącach marek fińskich pensji miesięcznej, o popękanych kołnierzykach gumowych, o nędznem życiu ukochanej matki i o jeszcze jednej maleńkiej sprawie, która przyprawiała go o bicie serca.

— Angielski znam perfekt, panie dyrektorze! — odpowiedział bez zająknienia.

Gdyby go zapytano, czy oprócz stenografji i pisania na maszynie potrafi trzy razy zrobić w powietrzu salto mortale — spewnością nie zawahałby się i trzykrotnie skręciłby sobie kark na oczach Jozue Manfielda.

— Warschogut! — oznajmił życzliwie urzędnik portu lotniczego w Sztokholmie, wskazując głową w kierunku, gdzie oczekiwały samochody. Jednym z nich była podróżna limuzyna szefa z szoferem Amerykaninem.

(D. c. n.)

Z muzyki

Drugi Poranek Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej

Drugi w tym sezonie poranek muzyczny Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej odbył się w sali Teatru „Lutnia". Zmiana sali koncertowej dodatnio wpłynęła na frekwencję publiczności, której w ubiegłą niedzielę zebrała się bardzo pokaźna ilość. Należałoby tylko poczynić pewne zarządzenia w celu uzyskania lepszych warunków akustycznych na scenie: obecnie (przy szczęśliwym zresztą pod względem optycznym zastosowaniu kotar) brzmienie instrumentów dętych jest zbyt przytłumione.

Dyrygent ostatniego poranku, p. Mieczysław Kochanowski, poświęcił swój program utworom Edwarda Griega. Popularny ten kompozytor ma i wśród publiczności wileńskiej licznych zwolenników, toteż koncerty, złożone z jego kompozycyj, które od szeregu lat corocznie organizuje nasza orkiestra symfoniczna, mają wziętość ustaloną.

Na program niedzielny złożyły się: obie suity „Peer Gynt", uwertura „Jesienią", tańce norweskie, marsz ze suity „Sigurd Jorsalfar", oraz pieśni.

Dzieła te pod muzykalnem i rutynowanem kierownictwem p. Kochanowskiego miały ujęcie bardzo trafne.

Wykonanie natomiast pieśni i arji przez p. Bestani nie mogło pozostać bez zastrzeżeń Przedewszystkiem, w programie, poświęconym twórczości jednego kompozytora, należało przez prosty pietyzm unikać wykonywania innych autorów.

A, następnie — rodzaj talentu wokalnego p. Bestani znajduje zasłużone uznanie widzów i słuchaczów naszej operetki, wsparty uzdolnieniami scenicznemi i muzykalność artystki na tym terenie bardzo chwalebnie wyróżnia ją spośród innych wykonawców. Estradowa jednak sztuka pieśniarska, sztuka nietylko perfekcji wokalnej, ale i finezyjności wyrazu oraz nastroju, — ta sztuka wymaga więcej specjalizacji i świadomości celów. Na dobro jednak p. Bestani można zapisać czystą intonację i dobrą dykcję.

Udany ten poranek muzyczny budzi nadzieję dobrego prosperowania koncertów symfonicznych w tym sezonie.

A. Wyleżyński.

—oOo—

Przepisy dla gazeciarzy obowiązują od 15 b. m.

W związku z rozporządzeniem porządkowem p. wojewody wileńskiego z dnia 9.VIII b. r. o sprzedaży czasopism Starostwo Grodzkie zarządziło, aby od dnia 15 b. m. rozporządzenie to wobec sprzedawców gazet było stosowane w całej rozciągłości. W myśl tego zarządzenia sprzedawcy czasopism w stałych punktach sprzedaży, jak również sprzedawcy uliczni muszą posiadać przy sobie legitymacje, wystawione przez redakcje lub biura kolportażu, przyczem sprzedawcy uliczni winni nosić na lewem ramieniu mosiężny numer wydany przez Starostwo Grodzkie, zgodny z numerem uwidocznionym w legitymacji i na czapce lub na piersi blaszkę mosiężną i nazwę firmy, w której są zatrudnieni.

Ponadto osoby uprawiające sprzedaż uliczną czasopism winny być schludne ubrane, nie napastować przechodniów, nie żebrać, być w stanie trzeźwym oraz nie wywoływać tytułów wiadomości wprowadzających publiczność w błąd lub wzbudzających niepokój publiczny.

Policja otrzymała zarządzenie dopilnowania, aby rozporządzenie to było przestrzegane.

W wypadkach niestosowania się do wydanych zarządzeń policja upoważniona jest do odbierania legitymacyj, numerów i posiadanych czasopism, spisywania protokółów i pociągania winnych do odpowiedzialności.

—oOo—

Na P. M. S.

Na fundusz szkolnictwa prywatnego P. M. S. na Wileńszczyźnie (konto PKO 80630) dotąd złożyli ofiarę:

Marszałek senatu Aleksander Prystor	zł. 50
Rada Adwokacka w Wilnie	„ 50
Koło P. M. S. w Wilejce	„ 75
Zjednoczenie Kolejowców Polsk. w Wilnie	„ 30
Państwowy Bank Rolny w Wilnie	„ 25
Korpus Oficerski 85 p. strz. wileńskich	„ 20
Korpus Podoficerski 85 p. str. wileńskich	„ 10
Bank Gospodarstwa Krajowego w Wilnie	„ 10
Bank Polski w Wilnie	„ 10
Związek Niższ. Funkcjonarjuszów w Wilnie	„ 5
Muftjat na Rzeczpospolita Polską w Wilnie	„ 5
Zawodowa Szkoła Organistów w Wilnie	„ 5
Rachuba Sądu Apelacyjnego w Wilnie	„ 3
Jan Engelhardt z Wilna	„ 10

Zarząd m. Wilna opracowuje budżet

Sprawa taryfy elektrycznej i nagrody literackiej m. Wilna

Wszystkie wydziały Zarządu miejskiego rozpoczęły już prace przygotowawcze do układania nowego preliminarza budżetowego. W związku z rozpoczęciem tych prac prezydent miasta d-r Maleszewski wydał okólnik polecając zastosować jak najdalej idące oszczędności. Nietylko jednak strona wydatków, ale również i dochody mają być potraktowane bardzo pesymistycznie, by później uniknąć przykrych niespodzianek. Nawiasem należy zaznaczyć, że od 2-ch lat magistrat zrównoważył już swój budżet i w przeciwieństwie do większości miast Polski, budżet Wilna zamyka się nietylko bez deficytu, ale nawet daje pewne nadwyżki.

W przyszłym miesiącu po narzuceniu ogólnych konturów nowego budżetu stanie się on en bloc przedmiotem rozważań Prezydjum Magistratu a potem radzieckiej Komisji Finansowo — Gospodarczej.

Jak słychać na posiedzeniach tych ma być poruszona sprawa ewentualnej obniżki taryfy elektrycznej, która, jak wiadomo, w Wilnie w stosunku do innych miast jest stosunkowo zbyt wysoka. Sprawa ta jednak, jak twierdzą, w miarodajnych kołach miejskich nie ma realnych widoków powodzenia. Obniżenie bowiem taryfy elektrycznej poderwałoby równowagę budżetu, która z takim trudem przez samorząd wileński została osiągnięta.

Jednocześnie ma być poruszona sprawa wznowienia nagrody literackiej m. Wilna. Jak wiadomo, dotychczas nagroda ta raz tylko była udzielona. Laureatką jej była p. Kazimiera Iłłakowiczówna. Obecnię wobec osiągnięcia równowagi budżetowej wznowienie nagrody literackiej m. Wilna ma wszelkie szanse na pomyślne załatwienie.

Kina i Filmy

„INDYJSCY PIECHURZY" (Kino Casino).

Wyjątkowo popularna i doskonale dobrana „spółka aktorska" — Stan Laurel i Oliver Hardy, znana jako Flip i Flap, potrafiła dotychczas zachować należyty poziom swych komedyj. Filmy ich zawierają minimum pomysłów oklepanych. Zawsze wynajdują nowe, oryginalne tricki. Idealnie zgrani, każdy niezrównany w swym rodzaju i „stylu", o kształtach ciała i twarzy fotogenicznie śmiesznych — potrafią doskonale ci komicy wywołać raz po raz szczery śmiech na widowni, rozruszać ludzi o usposobieniu nawet najbardziej melancholijnem. To też filmy ich dotychczas cieszą się powodzeniem. Powodzenie obrazu „Bengali" wywołało liczne naśladownictwa. „Indyjscy Piechurzy" — to, można powiedzieć — „Bengali" — „na wesoło". Scenarjusz tego filmu, w przeciwieństwie do innych obrazów Laurela i Hardy'ego nie składa się z kilku oddzielnych, niepowiązanych prawie epizodów—przygód, lecz stanowi jedną zwartą całość. Wychodzi to filmowi na dobre.

Z Ameryki do Szkocji przyjeżdżają dwaj biedni i obdarci przyjaciele — (Flip i Flap) po spadek pozostawiony przez bogatego dziadka Flipa. Okazuje się jednak, że dziadek pozostawił wnukowi starą kabzę i tabakierkę. Flip i Flap, po licznych przygodach i niedolach trafiają do szkockiej legji cudzoziemskiej. Ubrani w krótkie, szkockie spódniczki, dwaj indyjscy piechurzy przeżywają znów szereg najzabawniejszych przygód. Do tej historji dosztukowane zostało opowiadanie o parze zakochanych, zakończone happy-endem.

Reżyser obrazu popisał się dobrze. Szereg scen jest wyjątkowo oryginalnych i specjalnie udanych: a więc scena „robienia iluzyj", scena tańca Flipa i Flapa wśród zaśmieconego podwórka, które mają oczyścić, smażenie ryby na świecy, doskonała scena finałowa z pszczołami, wreszcie sam sposób marszu Flipa w szeregach jest zręcznie z punktu widzenia ruchu filmowego — ujęty.

Gra Anglika — Stana Laurela góruje, jak zawsze, nad grą grubego Amerykanina — Olivera Hardy. Niezrównany w mimice, wyrazie twarzy i ruchach Laukel jest niewątpliwie jednym z czołowych aktorów—komików amerykańskich. Hardy stanowi umiejętnie dobrane pendent, zadziwiająco dobrze zgrane.

Jako nadprogram — mały, popularny filmik „szkolny" zatytułowany „Śląsk", aktualja, oraz wyświetlana już w zeszłym programie, wyjątkowo dowcipna groteska rysunkowa Dawida Fleischera ze znanym „bohaterem" Kubusiem—marynarzem, p. t. „Kubuś chce się żenić".

A. Sid.

Walny Zjazd Związku Oficerów Rezerwy w Warszawie

Ogromne zainteresowanie wśród oficerów rezerwy budzi Walny Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy, który odbędzie się w dniach 24 i 25 listopada b. r. w Warszawie i w Krakowie.

Obrady Komisyj zjazdowych rozpoczną się już w sobotę dn. 23 listopada, natomiast pierwszy dzień oficjalnego Zjazdu w niedzielę dnia 24 listopada. Intensywne prace przygotowawcze prowadzone przez specjalne komisje zjazdowe zawierają szereg zasadniczych posunięć o charakterze organizacyjnym, szczególnie z zakresu przysposobienia wojskowego, do którego władze Związku przykładają pierwszorzędną wagę.

Drugi dzień Zjazdu, t. j. 25 listopada odbędzie się w Krakowie, gdzie oficerowie rezerwy złożą hołd pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Kurjer Sportowy

ZAKOŃCZENIE ROKU PŁYWACKIEGO i WALNE ZEBRANIE PŁYWAKÓW WILEŃSKICH.

W następną niedzielę (17 b. m.) o godz. 9 rano w lokalu Okręgowych Związków Sportowych (ul. Ludwisarska 4) parter Ośrodka W. F. odbędą się: o godz. 9 rano — uroczyste rozdanie nagród pływackich i o godz. 10 rano — Ogólne Zebranie Wil. O. P. Z. P. Wszyscy zwycięzcy w jakichkolwiek bądź zawodach w r. b. (również w propagandowych, dla dzieci i junjorów) t. j. ci, którzy którzy zajęli pierwsze i drugie miejsca w swoich konkurencjach otrzymają dyplomy i żetony. Kierownictwo Sekcji Pływackiej AZS-u, korzystając z tej okazji, również wręczy zwycięzcom zawodów, przez AZS organizowanych, pięknie wykonane żetony i dyplomy.

Po rozdaniu nagród, o godz. 10 rano rozpocznie się Ogólne Zebranie Wileńskiego Okręgu Polskiego Związku Pływackiego. Na porządku dziennym m. inn. sprawozdanie władz okręgu, wybory nowych władz i wnioski. Ustępujący Wydział zgłasza cały szereg wniosków natury organizacyjnej, sportowej, finansowej, propagandowej i t. d.

Na wileńskim bruku

„MARCOWE GRZECHY".

Nielogiczną być może, lecz całkiem naturalną konsekwencją romansów wczesnowiosennych jest stały wzrost ilości podrzucanych dzieci w listopadzie i grudniu. „Marcowe grzechy" pociągają za sobą nieubłagalne następstwa w postaci... przyrostu ludności niemowlęcej na schodach i w bramach.

W ciągu wczorajszego wieczoru ilość dzieci chowanych przez nasze przytułki wzrosła pokaźnie.

W trzech punktach miasta: przy ul. Szopena 2, W. Stefańskiej 16 oraz J. Jasińskiego 7, znaleziono trzech podrzutków w wieku od 3 dni do 2 tygodni. (c)

„CHCESZ W UCHO"?

Powiedzonko to tchnące szczerym regjonalizmem można dość często usłyszeć na remizie dorożkarskiej.

Groźba ta należy naturalnie do najłagodniejszych wśród mocnych epitetów, jakiemi rozporządza leksykon dorożkarski. Tem niemniej czasami, gdy jest realizowana, może sprawić wielką krzywdę. Przekonał się o tem jak najoczywiściej Józef Marcinkiewicz (Niedźwiedzia 9), któremu kolega po fachu, Władysław Simonowicz, mając do pomocy trzymany w ręku kawał żelaza, odrąbał ucho.

Rannego dorożkarza pogotowie przewiozło do szpitala. Krewkiego napastnika policja ulokowała w areszcie. (c)

RECYDYWIŚCI.

Każdy sztubak wie o tem, jak to słynny Diogenes urządził sobie mieszkanie w beczce. Nikt z nich jednak nie słyszał, by dwóch wilnian: Józefa Mioduchowskiego i Józefa Kwartowskiego zwykła beczka „zaprotegowała" na mieszkanie w... więzieniu.

A stało się to wczoraj wieczorem. Posterunkowy przechodząc ul. Zwierzyniecką spostrzegł dwóch znanych mu z widzenia i kartoteki policyjnej osobników, niosących beczkę. Nie wątpiąc w pochodzenie beczki, posterunkowy obydwóch zatrzymał. Jak się okazało nieśli oni próżną beczkę od śledzi, skradzioną na jakiemś podwórku.

Tak drobna kradzież nie kwalifikowałaby ich na pobyt w więzieniu, gdyby nie przeszłość.

KTO ZAWINIŁ?

Wczoraj w godzinach popoł. na ul. Wileńskiej szybko mknący motocykl najechał na przechodnia. Poszkodowanemu udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe, policja zaś stanęła przed dylematem: Kto zawinił, przechodzień, czy motocyklista? Motocyklista twierdzi, że dawał przepisowe sygnały, przechodzień jednak okazał się... głuchoniemym. (c)

„STAŚKA, JA Z TOBĄ".

Znaczenie wyrazu „miłość do grobowej deski" nie jest pojęciem nierealnem. Zdarza się czasami, że i taka miłość zaistnieje. Zaobserwowali to wczoraj sanitarjusze pogotowia ratunkowego. Karetkę wezwano na ul. Wiłkomierską 56, gdzie została ciężko poraniona nożami 18-letnia Stanisława Milewiczówna.

W chwili kiedy sanitarjusze wynosili ranną z domu do karetki pogotowia, podbiegł styłu jakiś mężczyzna, uczepił się rannej i zaczął głośno krzyczeć:

„Staśka, ja nie opuszczę ciebie, ja pójdę z tobą do szpitala i do mogiły".

Z trudem sanitarjusze uwolnili ranną z rozpaczliwych objęć pijanego miłością i alkoholem młodzieńca. (c)

PO PIJANEMU.

Dwaj Czerniawscy 39-letni Kazimierz (Chełmska 39) i 23-letni Jan (Tuskulańska 13) wstąpili wczoraj wiecz. do knajpy i w przystępie dobrego humoru, pobrzękując „monetą" uraczyli się alkoholem. Gdy opary „wody ognistej" zaczęły działać na umysły, pomiędzy biesiadnikami wynikła kłótnia, a następnie bójka na noże.

Porządek przywróciła policja. Braci odstawiono do 2 komisarjatu, gdzie pogotowie ratunkowe nałożyło im opatrunki. (c).

CIEŚLA I MURARZ.

Władysław Żemłowski, z zawodu murarz, zam. przy ulicy Sosnowej 70, mając trochę w „czubie" wszczął kłótnię ze swym sąsiadem mularzem. Chodziło o to jaki z tych zawodów jest szlachetniejszy. Dylemat rozstrzygnęła bójka, z której murarz wyszedł zwycięsko, wymierzając swemu przeciwnikowi kilka przekonywujących „argumentów" dużem dłutem. (c).

KRONIKA

Wtorek 12 Listopad

Dziś: Marcina P.M. P.B.M.
Jutro: Stanisława Kostki

Wschód słońca—godz. 6 m. 44
Zachód słońca—godz. 3 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 11.XI. 1935 r.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 11
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr południowy
Tendencja — bez zmian
Uwagi: pogodnie.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziłła (Mickiewicza 33); 3) Narbutta (Św. Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Malcz Stanisław bankowiec z Poznania. Kube Heldo z Wiednia. Morgan Frank z Warszawy. Gardner Walter z Warszawy. Grabski Michał z Warszawy. Pill Jerzy z Warszawy. Rzewuski Tadeusz, inżynier z Borysławia.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Na jutrzejszej Środzie Literackiej** prof. Bogumił Jasinowski wygłosi odczyt na temat: „Dwa oblicza nauki antycznej — apolińskie i djonizyjskie“. Wstęp dla wszystkich.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Strajk w odlewni Beckera.** Onegdaj wybuchł strajk w odlewni żelaza Beckera. Strajkuje 13 robotników. Strajkujący żądają podwyższenia dotychczasowych płac.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Posiedzenie Zarządu Gminy Wyznaniowej.** W sobotę odbyło się posiedzenie Zarządu Gminy, na którem powzięto szereg uchwał. M. i. postanowiono nie wysyłać żadnego delegata na odbywający się dziś zjazd wojewódzkich gmin wyznaniowych w Warszawie, dozpocząć rokopowiedzeń pracownikom Gminy, przedłożyć nauwania z związkami zawodowemi w sprawie wyczycielstwu, by zajęło się sciągnięciem składek gminnych do 24 zł. rocznie i policzyło sobie to na rachunek subsydjum.

Pod koniec posiedzenia złożył wiceprezes Gminy p. Kapłan-Kapłański oświadczenie, że ustępuje z wiceprezesury, zachowując jednocześnie stanowisko członka zarządu jako protest przeciwko temu, że Gmina nie udziela pomocy instytucjom społecznym, a przedewszystkiem szkołom. Niektórzy członkowie Zarządu Gminy od dłuższego już czasu niebiorą udziału w pracy Gminy. (m)

— **Główny komendant „Bejtaru“ przyjeżdża do Wilna.** W piątek przyjeżdża na 3 dni do Wilna komendant główny organizacji harcerskiej rewizjonistów „Bejtar“, A. Proppes z Warszawy. Przyjazd p. Proppesa jest związany z organizowaniem w Wilnie patronatu „Bejtaru“.

— **„Folksgezunt“.** Ukazał się 2-gi numer ilustrowanego popularno-naukowego miesięcznika, poświęconego sprawom higjeny i medycyny „Folksgezunt“ (zdrowie ludu). Na treść zeszytu składają się artykuły dra B. Hercfelda „Maginonides jako lekarz“, dr. A. Goldmana „Walka z grypą“, dra I. Bibera „Higjena w porze jesiennej“, dra T. Gelmana „Dezynfekcja“, dra A. Lidzkiego „Gazy trujące“, J. Wilnera „Pielęgnowanie zębów dziecięcych, higjena pracy“, kronika i t. d. Cena zeszytu 20 gr. (m)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś we wtorek dn. 12.XI o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu arcywesoła komedja francuska **„Szkoła podatników“** w świetnem wykonaniu całego zespołu z Wacławem Ściborem w roli głównej. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Elny Gistedt. „Madame Dubarry“ po cenach zniżonych.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych ciesząca się wielkiem powodzeniem wspaniale wystawiona op. Millöckera „Madame Dubarry“, która wywołała ogólny zachwyt publiczności. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski znakomita artystka Elna Gistedt.

„Madame Dubarry“ niebawem schodzi z repertuaru ustępując miejsca najbliższej nowości. Ceny zniżone.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś, 12.XI w Niemnie doskonałą komedję A. Hopwooda p. t. „Jutro pogoda“.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, we wtorek 12 listopada powtórzenie wczorajszej premjery o specjalnym charakterze, noszącej tytuł **„Wężyk leguński“.**

RADJO
WILNO

WTOREK, dnia 12 listopada 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka (płyty z Wilna); 7,50: Program dzienny; 7,55: Informacje; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10 Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Audycja dla szkół; 12,30: Muzyka salonowa; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Wspomnienia z operetki Pawła Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu“; 16,00: Skrzynka P. K. O.; 16,15: Z operetek; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: „Jak powstał metr“; 17,15: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. 17,50: Skrzynka językowa; 18,00: Recital fortepianowy Ryszarda Wernera; 18,30: Program na środę; 18,40: Pieśni w wyk. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej, 19,00: Co chcielibyśmy usłyszeć; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: W półrocze zgonu Marszałka Piłsudskiego, przem. b. premjera Janusza Jędrzejewicza; 20,05: Koncert symfoniczny; 22,30: Zagadnienie genezy czerwonych ciałek krwi; 22,45: Powieść wileńska, felj. wygł. Józef Masliński; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 13 listopada 1935 roku.

6,30: Pieśń: 6.33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6,50: Muzyka poranna; 7,20: Dziennik por. Muzyka por. 7,50: Program dzienny; 7,55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: Djetetyka i higjena życia codziennego: 12,30: Koncert Małej Ork. P. R. 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego 13,30: Muzyka popularna: 14,30: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Zespół wokalny „Te 4“; 16.00: Co można zrobić z tektury; 16,20: Z nowej literatury fortepianowej; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Dyskutujemy; 17,20: Koncert kameralny; 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Duety w wyk. Marji Karwowskiej i Janusza Popławskiego; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Wesołe płyty; 19,00: Gdy krowy staną w oborze; 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Perpetuum mobile... przez 45 minut; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“; 21,40: Jak się zostaje pisarzem; 21,55: Wszyscy kupujemy — wszyscy sprzedajemy: 22,05: Pamięci Romana Statkowskiego w 10 tą rocznicę śmierci: 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Morze — to płuca narodu

Przetarg

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie ogłasza przetarg na dostawę drzewa opałowego w ilości ca 3.500 m³.

W ofercie należy oddzielnie podać cenę 1 m.³ na twarde gatunki drzewa (brzoza, olcha, dębina) oraz na miękkie (sosna).

Należy oferować drzewo loco skład (bocznica) oferenta, gdzie drzewo będzie odbierane bezpośrednio przez bezrobotnych.

Ofertę na całą lub częściową ilość potrzebnego opału należy w zapieczętowanej kopercie firmowej z napisem wskazującym zawartość, włożyć do nieprzejrzystej koperty bez firmy i po zapieczętowaniu tejże nadesłać do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Wilnie (J. Jasińskiego 7) do dnia 20 listopada 1935 r.

Oferty nie przyjęte pozostaną bez odpowiedzi.

Natomiast oferenci, których warunki zostaną zaakceptowane, będą powiadomieni o tem przez Wojewódzkie Biuro F. P. w terminie do dnia 25 listopada r. b.

Do oferty winien być dołączony dowód uiszczenia na r-k czekowy Wojewódzkiego Biura F. P. — w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie Nr. 638 5% od kwoty oferowanej tytułem wadjum.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów, zamówienia opału częściowo u kilku oferentów oraz prawo wyboru firmy bez względu na cenę.

O bliższe informacje w powyższej sprawie należy zwracać się do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w godzinach urzędowych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: **od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.**
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. **Do tych cen dolicza się** za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Witold Kiszkis.**